Nr. 159 Kraków, środa 18 lipca 1934 Należytość pocztowa opłacona gotówką
Rocznik XLIII

15 groszy za numer

Redakcja i Administracja: Kraków ul. Dunajewskiego 5
Telefon Redakcji 103-96
Telefon Administracji 103-10
Konto PKO Kraków 400.670

NAPRZÓD

ORGAN POLSKIEJ PARTJI SOCJALISTYCZNEJ

Miesięcznie 3·50 złotych
Zagranicą 6 złotych
Wychodzi codziennie rano z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych
Adres dla telegramów: NAPRZÓD KRAKÓW

TOWARZYSZE! ROZPOWSZECHNIAJCIE „NAPRZÓD", JEDYNY KRAKOWSKI DZIENNIK OPOZYCYJNY!

Jeszcze jedna klęska

W czasie, gdy tak głośno o pomocy dla wsi, spadła na nią jeszcze jedna klęska: cała prawie Małopolska zachodnia stoi pod wodą, większe i małe rzeki wylały, ostatni dobytek ludności popłynął z wodą. A dzieje się to w czasie, kiedy miały się rozpocząć i tak spóźnione żniwa, wobec czego jedna klęska pociągnie za sobą drugą: głód.

Co na to pomogą zapowiedziane środki pomocy? Czy chłop będzie mógł korzystać z kredytu zastawnego na zboże, jeżeli tego zboża niema? Czy po żniwach sekwestratorzy nie podejmą znowu swych czynności? Czy pomoc doraźna, jaka niezawodnie będzie, wyrówna poniesione szkody i zabezpieczy ludność wiejską przed ostatecznością? Czy raty zaległych podatków i długów hipotecznych, gdyby nawet zostały odroczone, nie będą ciągłą groźbą wiszącą nad resztkami mienia?

Zapewne, nikt za tę klęskę odpowiedzialności nie poniesie. Tu można zastosować tak często używane i nadużywane powiedzenie o sile wyższej, wobec której człowiek staje bezradny — nie tak jak wobec przesilenia gospodarczego, które ludzie zawinili i przeciw któremu niedostatecznemi środkami walczą. Można powiedzieć, że pokolenie obecne pokutuje za winy poprzednich: przez dziesiątki lat przed wojną mówiono o konieczności regulacji rzek i potoków a skończyło się albo na dorywczych robotach albo na wyrzucaniu pieniędzy na specjalne roboty, z których tylko pewne uprzywilejowane jednostki: obszary dworskie korzystały. Co jednak w ciągu ostatnich 15 lat w niepodległej Polsce zrobiono na tym odcinku? Zrobiono tyle, że aż uznano za niepotrzebne istnienie osobnego ministerstwa robót publicznych.

Kto zna stosunki gospodarcze w naszych okolicach górskich i podgórskich nawet w normalnych czasach, wie, że stan pod- czy półgłodowy jest tam stałem zjawiskiem. Żyje się tam nawet bez powodzi i innych klęsk elementarnych w stanie, którego nie można nazwać życiem półczłowieka w naszych rzekomo tak wysoko kulturalnie rozwiniętych czasach. Wszelkie rodzaje pomocy, gdyby nie były nawet tak dorywcze, jak u nas to się dzieje, są bez znaczenia wobec stanu, w jakim ta ludność żyje. O jedynej możliwej pomocy, o daniu tym bezrolnym warsztatu pracy przestano nawet mówić. Cóż, mamy ustawę o reformie rolnej już 14 lat, a gdzie są wyniki tej reformy? Kto miał jakieś pieniądze, mógł powiększyć swój udział w ziemi — olbrzymia większość pozostała karłowatą, jak była przedtem. Reforma rolna utonęła w ministerstwie rolnictwa — znak to, że stawia się na pierwszym planie tych, co już coś mają a odsuwa się tych, którzy tylko z nazwy są rolnikami.

A takie klęski nie są u nas ani nowe ani jedyne. Gdziekolwiek popatrzeć, wszędzie źle i — tem gorzej — bez widoków polepszenia. Jeżeli już pismo konserwatywno-sanacyjne powiada, że nie wierzy w optymistyczne twierdzenia o poprawie konjunktury, co dopiero mają powiedzieć ci, którzy tej konjunktury są ofiarami: robotnicy przemysłowi w miastach i ludność wiejska? Pocieszają nas, że rząd zawziął się i wypowiedział walkę bezrobociu i nędzy wsi — w czem ujawnia się ta zawziętość? Czy owocem jej ma być, jeżeli wogóle będzie, potanienie pewnych artykułów albo rozszerzenie działalności funduszu pracy przy równoczesnem zwężeniu działalności funduszu bezrobocia?

Tylko zmiana systemu może skutecznie walczyć z wszystkiemi klęskami, tylko zgodna współpraca proletarjatu miast i wsi może uwolnić nas od tej zmory, która już tyle klęsk przyniosła i nie jest w stanie uchronić nas przed dalszemi.

—ooo—

Olbrzymia klęska powodzi

W MAŁOPOLSCE ZACHODNIEJ

Małopolskę Zachodnią a szczególnie Podhale nawiedziła **niepamiętna dotąd powódź**, wyrządzając ludności wsi i miasteczek dotkniętych klęską wylewu rzek nieobliczalne szkody. Powódź przyszła nagle po szalonym deszczu, który spadł z niedzieli na poniedziałek na Podhalu, powodując gwałtowne wezbranie górskich rzek i ich wystąpienie z brzegów. Klęska powodzi nawiedziła Małopolskę Zachodnią w okresie żniw oraz w miesiącu, kiedy na Podhalu w każdej prawie wiosce przebywają letnicy z całej Polski. **Toteż klęską powodzi w Małopolsce Zachodniej niepokoją się w całym kraju, w trosce o los swych najbliższych, którzy wyjechali na wywczasy letnie na Podhale i do miejsc kąpielowych.**

W NOWYM SĄCZU

Największa klęska powodzi nawiedziła Nowy Sącz. W poniedziałek rano gwałtownie wylała Kamienica. **Wody zalały zupełnie dzielnicę miasta Załubińcze.** Wylew nastąpił gwałtownie i niespodziewanie, tak, że mieszkańcy tej dzielnicy musieli chronić się na dachach. **Siła naporu wody uniemożliwiła akcję ratunkową.** Nie obeszło się bez ofiar — **zginęło 26 osób.** Wojsko i policja ratuje ludzi. Brakuje pontonów i łodzi. **Elektrownia nieczynna. Zarządzono natychmiastową budowę 4 pontonów i 10 łodzi w warsztatach kolejowych.** Zapomocą dwóch łodzi uratowano mieszkańców Wólki, oraz monterów odciętych przez wodę w elektrowni. Również wyratowano 12 żołnierzy, którzy schronili się na dachu jednego z domów, zagrożonego podmyciem i runięciem. **Wyratowaną ludność przewieziono do gmachów szkolnych.** Ewakuowano wiele rodzin, które zamieszkują domy zagrożone powodzią. **Nowy Sącz jest zupełnie odcięty od świata. Połączenie kolejowe i autobusowe z Krynicą i Krakowem przerwane, wskutek zniszczenia mostów. Oddziały pontonowe wysłane z Krakowa, utkwiły w Tymbarku, wobec uszkodzenia toru.** Oddziały pontonowe dalszą drogę odbywają drogą kołową.

W OKOLICY NOWEGO SĄCZA

straszne spustoszenie. **Rytro zalane. Linja kolejowa zniszczona. Parę will zawalonych.** Obozy P. W. wyratowane w Rytrze i na całem Podhalu.

Most pod Kamionką (Grybów — Nowy Sącz) zniszczony. Na tor

ZWALIŁA SIĘ GÓRA

zasypując go głazami na całej przestrzeni. Most na Helenie zerwany, wskutek czego komunikacja kolejowa została przerwana od poniedziałku od godz. 2 popołudniu. W Kurowie również most zerwany.

POLICJA NA POMOC

wyruszyła z Tarnowa do Nowego Sącza. W niektórych miejscach **musiała przepływać wpław przez wezbrane fale rzek.** Górami maszeruje dalej do Nowego Sącza.

LOTNIK ODLECIAŁ DO NOWEGO SĄCZA

W południe z lotniska rakowickiego odleciał samolot do Nowego Sącza. W Nowym Sączu utworzono urząd komisarza wyżywienia, którym został major W. P.

MARSZ WOJSKA NA POMOC

Na pomoc do zalanych katastrofalną powodzią miejscowości wyruszyło wojsko trzema szlakami. Odjechały z Krakowa **trzy kolony samochodowe w trzech kierunkach.** Pierwsza na Grybów pod dowództwem płk. Bolesławicza. **Ugrzęzła ona w Rzegocinach, gdyż nadpływające wody otoczyły ją zupełnie.** Motory zamokły. A tu Bochnia woła i błaga o pontony. Ratunku niema, pontony stoją na automobilach w Rzegocinach. Druga kolona ciągnie na Limanową, a trzecia przez Zakliczyn do Krościenka nad Dunajcem. Czy dotarły do celu niewiadomo.

NA ŁEMKOWSZCZYŹNIE

Gorlice zalane. Ropa rozlała się na wielkiej przestrzeni. **Pod wodą Sękowa, Siary, Kobylanka, Zagórzany, Ligusza.** Zorganizowano akcję ratowniczą w Gorlicach i ewakuuje się osoby z dzielnic Zawodzie, Blich i z Parku miejskiego. Woda w dalszym ciągu wzbiera. W Sękowej zagrożony jest most. Wzburzone fale walą w niego jak taranem.

JASŁO

częściowo pod wodą. Na rynku mętna woda przelewa się i wdziera do domów. Na pomoc przybyło wojsko z pontonami.

Most na Wisłoce zerwany, **komunikacja kołowa między Tarnowem a Pilznem wskutek tego wstrzymana.**

Komunikacja kolejowa między Jasłem a Rzeszowem z powodu podmycia toru kolejowego jest przerwana.

POD ROPCZYCAMI

woda zerwała wszystkie mosty i wtargnęła do miasteczka. W poniedziałek popołudniu we Wyżnem obok Rzeszowa nastąpiło oberwanie chmury. Olbrzymie masy wody spiętrzyły poziom rzeki, zalewając Słocinę, Zalezie, Drabinkę. Na pomoc pospiesznie podążył 17 p. p. celem niesienia ratunku zagrożonej ludności.

Wszelka komunikacja kolejowa z południowemi powiatami przerwana.

W TARNOWIE

sytuacja poważna. Powiat pod wodą. W mieście wylał Wątok. Fale zatkały wyloty kanałowe co pociągnęło za sobą cofnięcie się wody. **Wody płyną strumieniami po ulicach.** Niżej położone ogrody zostały zupełnie zalane. W piwnicach domów woda.

BIAŁA podniosła się znacznie. W Ciężkowicach wystąpiła z brzegów. Drogi przerwane dla ruchu kołowego w Siemiechowie, Kasinie Dolnej, Dunajec toczy się potężną falą.

MOST KOLEJOWY POD BOGUMIŁOWICAMI ZERWANY

Ustała komunikacja kolejowa z Tarnowem. Pociągi dochodzą z Krakowa tylko do Słotwiny-Brzeska. Pomoc w wojsku.

Rzeka Biała wylała w Ciężkowicach, Tuchowie i Gromniku i uszkodziła most drewniany, przez który prowadzi trakt do powiatu gorlickiego. W wielu miejscach w stronę Nowego Sącza tory zalane wodą. Na przystanku kolejowym w Siedliskach tor uszkodzony został na przestrzeni kilkuset metrów.

W OKOLICY ŻMIGRODU

nastąpiło **oberwanie chmury.** Woda zalała przestrzeń szerokości paru kilometrów.

Pod Skołyszynem na linji Stróże—Jasło, tor kolejowy został przerwany.

RUROCIĄG GAZOWY PRZERWANY

na szlaku Jasło—Gorlice. Dopływ gazu do rafinerji Standard Nobel w Libuszy został również przerwany. Deszcz pada ulewny.

W ZAKOPANEM
DUNAJEC WEZBRAŁ 5 M. PONAD STAN

W Zakopanem wielkie zniszczenie. Ogród klimatyczny przedstawia wielkie jezioro. W samem Zakopanem ulewa wyrządziła wielkie szkody. Przez kilka godzin nieczynna była elektrownia wskutek podmycia i wyrwania słupów o wysokiem napięciu. Z wodą **poszły mosty** pod Gubałówką oraz na Tatarach. Połączenie Zakopanego ze szpitalem klimatycznym na Gubałówce zostało przerwane. W kilku miejscowościach nadbrzeżnych **poszły z wodą góralskie domki wraz z dobytkiem. Pod Poroninem jest obawa zerwania mostu kolejowego, gdyż jeden filar jest podmyty.** W dolinie na drodze do Zubsuchego woda zabrała most i zalała kilka domów. Między Zakopanem a Morskiem Okiem szosa na 23 kilometrze poważnie uszkodzona. Ruch wstrzymany.

POWÓDŹ W MYŚLENICACH

Droga Pcim, Lubień, Stróże zniszczona. Raba płynie szosą, czyniąc wielkie spustoszenie.

Zarabie w Myślenicach zalane. Pomoc dało wojsko. Wysłano pontony, które ewakuują ludność i letników. Starostwo dostarcza żywność dla ewakuowanych. W Myślenicach wezbrała także rzeczka Bysinka i wylała.

Okoliczne mosty przedstawiają ruinę. Sterczą rozpaczliwe olbrzymy wyrwane potworną siłą. Inne znów wiszą w powietrzu lub poszły z wodą.

POD LIMANOWĄ

zerwany został most na Mordarce. Na stacji w Limanowej **stoi od poniedziałku pociąg osobowy odchodzący do Chabówki i nie może opuścić Limanowej z powodu podmytych w wielu miejscach torów.** Most drewniany w Limanowej przy ulicy Becka pod naporem fal runął. Woda uniosła przęsła.

W NOWYM SĄCZU POPRAWIA SIĘ

sytuacja. Ratowanie i zabezpieczanie powodzian idzie wolno, ale naprzód. Linja telefoniczna z Nowym Sączem została wczoraj rano uruchomiona ponownie. **Z Krynicy niema wiadomości, jak i z Żegiestowa oraz Muszyny. Rzeki tam także wezbrały i wystąpiły z brzegów.**

W INNYCH MIEJSCOWOŚCIACH

W wadowickim powiecie szereg wsi pod wodą. Sytuacja krytyczna. Wał w Chrząstkowicach w budowie, celem wstrzymania wylewu.

W powiecie dąbrowskim pod Tarnowem zalane okoliczne wioski.

W **Zakliczynie runął most na Dunajcu.** Przybyło na pomoc wojsko.

Z Bochni donoszą, że Raba wystąpiła i zalała wsi: Stanisławowice, Cikowice. W Dobczycach i w Gdowie wylew. W Gdowie uszkodzony most. Wojsko przybyło z pontonami.

KOMITETY POWIATOWE

zostały potworzone we wszystkich powiatach, dotkniętych powodzią. Do komitetów tych wciągnięte zostały wszystkie organizacje społeczne, wojsko i policja pracuje wszędzie nad ratowaniem ludności, oraz jej mienia. Na czele komitetu wojewódzkiego stoi wojewoda **dr. Kwaśniewski.** Całą akcją ratowniczą kieruje naczelnik bezpieczeństwa wojewódzkiego **mgr. Małaszyński** przy pomocy naczelnika dróg wodnych **inż. Bielańskiego.**

P. wojewoda zorganizował komitet niesienia pomocy powodzianom. Datki na dotkniętych powodzią napływają. Również ministerstwo spraw wewnętrznych i ministerstwo opieki społecznej przysłało pomoc pieniężną i w żywności.

Na dworcu kolejowym w Krakowie zorganizowano komitet niesienia pomocy tym, którzy wskutek przerwy komunikacji na teren powodzi nie mogą się dostać.

POCIĄG RATUNKOWY DO CIĘŻKOWIC

Nad ranem w dniu wczorajszym wysłano z Krakowa w stronę Ciężkowic pociągi ratunkowe, celem uratowania pociągu zdążającego z Krynicy do Krakowa, który ugrzązł w Ciężkowicach.

O POMOC WOJSKOWĄ Z WARSZAWY

Władze państwowe w Krakowie odniosły się telefoniczną drogą do Warszawy z prośbą o przysłanie kilku bataljonów saperów i mostów kolejowych.

WICEMINISTER BOBKOWSKI W KRAKOWIE

Wczoraj przyjechał do Krakowa wiceminister Bobkowski w sprawach związanych z powodzią. O godzinie 9 rano odbył konferencję z władzami administracyjnemi i wojskowemi w sprawie sposobu uratowania torów i mostów kolejowych, oraz bitych dróg.

WISŁA POD KRAKOWEM

wzbiera i płynie potężną falą. Zarządzono wszelkie środki zabezpieczające przed powodzią. Utworzony też został komitet powodziowy miejski, a straż ogniowa przygotowuje łodzie oraz pomosty. **Z Czernichowa sygnalizują, że woda wystąpiła z brzegów i zalała okoliczne pola. — Soła wzbiera gwałtownie.**

W Krakowie Wisła zalała piasek nagromadzony przez piaskarzy koło klasztoru Norbertanek oraz część plaży TUR. Wisła wzbiera dalej. W nocy nadejdzie woda z gór, spodziewany jest dalszy przypływ wody na Wiśle. **Jeżeli będzie w dalszym ciągu deszcz lał, tak jak wczoraj, nieuniknieny w Krakowie powodzi. Sytuacja jest katastrofalna.**

PÓŹNIEJSZE WIADOMOŚCI

Popołudniu zaczęły przychodzić **bardzo niepokojącej wiadomości z górnego biegu Wisły.** Stan wody na Wiśle pod Smolicami jest katastrofalny. Część Smolic i sąsiedniej gminy **Podolsza pod wodą.** Ludność ucieka. Woda dalej wzbiera.

W STRONĘ ZAKOPANEGO

Skawa przybiera gwałtownie i istnieje obawa, że **komunikacja między Krakowem a Chabówką będzie lada chwila przerwana.** W górnym biegu Dunajca i Popradu sygnalizują ponowne spiętrzenie się wód.

OSTATNI POCIĄG

od strony Tarnowa przybył wczoraj do Krakowa zamiast o godzinie 5'45, dopiero o godzinie 8'12. **Był to ostatni pociąg, jaki przybył do Krakowa od strony Małopolski Wschodniej.**

ULEWA W TATRACH

trwała wczoraj do popołudnia. — W Zakopanem spadła tak silna ulewa, że w ciągu jednej doby zanotowano taki opad, jaki stanowi przeciętną średnią miesięczną w ciągu miesiąca lipca, tj. powyżej 175 mm.

MODLIN Z POMOCĄ

przysyła saperów. Wyjechał stamtąd bataljon saperów na zagrożone tereny powodzią.

W KRAKOWIE NA DWORCU

Dworzec osobowy w Krakowie zapełniony podróżnymi, **którzy musieli przerwać jazdę, gdyż do Małopolski nie odchodzą żadne pociągi.** Uderza duża ilość młodzieży i dzieci. W urzędzie ruchu pełno ludzi, którzy informują się, czy może nie będzie wznowiony ruch. Otrzymują odpowiedzi: „Nic nie wiadomo!".

W ZAKOPANEM I RABCE

Donoszą, że w **Zakopanem** powódź wyrządziła znaczne szkody. Kolosalne głazy, idące z gór **wartkim potokiem,** poczyniły wyrwy w wielu miejscach. **Nowy Targ** w ciemnościach, a komunikacja odbywa się przez Bielsko—Żywiec. Pociągi dochodzą tylko do Chabówki. **Kowaniec** znajduje się pod wodą. **Dolna część Rabki stoi w wodzie,** również zagrożony jest **Czorsztyn. Woda zniosła most na Czarnym Dunajcu.** Przerwane jest również połączenie okrężne przez Czarny Dunajec, Chochołów i Witów. W **Białym Dunajcu** sytuacja bardzo poważna. Cała gmina znajduje się pod wodą. **Letnicy schronili się na wzgórze Bańskie. Dzielnice Poronina** znajdują się pod wodą. Ulewa na wzgórzach pod Poroninem zniszczyła drzewostan. Sterczą tylko gołe skałe. Pociągi od strony **Krakowa dochodzą już tylko do Jordanowa.** Szosą **można dojechać tylko do Myślenic.**

W POWIECIE BRZESKIM

sytuacja jest bardzo groźna. Wylała rzeka Uszwica, która zagraża Brzesku. Z Zakliczynem przerwana komunikacja telefoniczna. Zalanych cały szereg wsi. Podobno w powiecie brzeskim **zginęło kilkanaście osób.**

WODY OPADAJĄ

w Limanowie. Woda opadła o jakie 4 i pół metra. Mimo wciąż jeszcze padającego deszczu, groza dalszego niebezpieczeństwa w limanowskiem **już minęła. Wody pomału opadają.**

GROŹBA POWODZI W KRAKOWIE

Z powodu grożącego wylewu prezydent miasta wydał następujące obwieszczenie:

Wskutek długotrwałych ulewnych deszczów grozi miastu Krakowowi powódź w dzielnicach niżej położonych.

Wobec tego zarząd miejski w myśl regulaminu powodziowego przystąpił już do zorganizowania akcji, mającej na celu zabezpieczenie i pomoc dotkniętym powodzią.

Niezależnie od tego celem współpracy obywatelskiej zarząd miejski zwraca się z apelem do mieszkańców zagrożonych dzielnic, aby w swoim interesie bezzwłocznie poczynili przygotowania dla ochrony własnego mienia, nie wyczekując ewentualnego zaskoczenia klęską powodziową.

W chwili bezpośrednio grożącego niebezpieczeństwa wylewu mieszkańcy zawiadomieni zostaną sygnałami syreny z wozu strażackiego, przejeżdżającego ulicami zagrożonych dzielnic.

W razie potrzeby skomunikowania się z biurem dyżurnem powodziowem należy zwracać się na Nr. telefonu 103-82 (Budownictwo miejskie B) i 102-16 (Wydział VII zarządu miejskiego), — względnie do biur komisarjatów obwodowych, które będą urzędowały bez przerwy:

Komisarjat obwodu I — Nr. tel. 165-61 — ul. Kanonicza 18;

Komisarjat obwodu IV — Nr. tel. 176-65 — ul. Lwowska 2;

Komisarjat obwodu IV — Nr. tel. 120-19 — ul. Płaszowska 112;

Komisarjat obwodu V — Nr. tel. 111-56 — ul. Dębowa 21;

Komisarjat obwodu VI — Nr. tel. 111-57 — ul. Słoneczna 4;

Komisarjat obwodu VII — Nr. tel. 111-58 — ul. Wybickiego 6;

Komisarjat obwodu VIII — Nr. tel. 111-59 — ul. Mazowiecka 50;

Komisarjat obwodu IX — Nr. tel. 111-60 — ul. Pasterska 29.

Wkońcu zarząd miejski apeluje do obywateli zagrożonych dzielnic o zorganizowanie obywatelskich komitetów niesienia pomocy.

Z OSTATNIEJ CHWILI

Wedle nadeszłych wiadomości **w Nowym Targu i Nowym Sączu nastąpiło pewne uspokojenie. Wody powoli opadają.** Praca ratownicza prowadzona przez wojsko trwa bez przerwy. Również ludność pomaga wojsku w tej pracy.

Groźniej przedstawia się sytuacja w powiatach bocheńskim i tarnowskim przy dolnych biegach rzek, wpadających do Wisły. Wody w dalszym ciągu wzbierają i zalewają dalsze tereny.

Soła narazie powoli wzbiera, zaś Skawa wystąpiła z brzegów w kilku miejscach. Pod Szczakową zalane zostały wielkie przestrzenie. W Borku Fałęckim wystąpiła rzeczka z brzegów i zalała Zaborze.

ZANIECHANA POMOC LOTNICZA

Jak już podaliśmy powyżej, w godzinach południowych wczoraj wyleciała eskadra lotnicza z Krakowa z prowiantami i lekarstwami do okolic (Nowy Sącz) zalanych wodą, celem niesienia pomocy powodzianom. **Lotnicy powrócili napowrót na lotnisko rakowickie, gdyż lot był niemożliwy, spowodu nisko płynących chmur. — Zaniechano więc pomocy samolotów.**

ZARZĄDZENIA PREZYDENTA M. KRAKOWA

Prezydent m. dr. Kaplicki w towarzystwie inż. **Chwaja**, kierownika oddziału drogowego budownictwa miejskiego, objechał wczoraj w godzinach popołudniowych zagrożone powodzią tereny miasta, wydając na miejscu odpowiednie zarządzenia. Równocześnie zarządził prezydent dyżury tak w magistracie jak i w komisarjatach obwodowych, polecając przygotować na czas łodzie, pomosty, oraz kładki przy tych realnościach, które mogłyby najwięcej ucierpieć w czasie wylewu. Gdyby zaszła konieczność delożowania mieszkańców, będą ci bezzwłocznie przewiezieni ze swem mieniem do lokali szkół powszechnych, do tego celu wyznaczonych.

—ooo—

Zamiast ministerstwa robót publicznych — Liga przyjaciół dróg

Ofiarą radykalnych oszczędności b. premiera p. Prystora padło ministerstwo robót publicznych. Nie cieszyło się ono nigdy ani zrozumieniem dla jego celów ani sympatją. Nieraz podnosiły się głosy przeciw temu ministerstwu ale dopiero „oszczędna“ gospodarka sanacji dała mu rady. Niechęć do tego ministerstwa tłómaczy się brakiem zmysłu gospodarczego w Polsce, albo atawizmem poszlacheckim odnoszącym się z największą obojętnością do dróg komunikacyjnych. stąd termin „polskie drogi“ dostał się terminologji technicznej.

Ministerstwo miało czuwać nad rozwojem komunikacji drogowej. stosować nowoczesną technikę i środki w utrzymaniu i budowie dróg i mostów, miało wreszcie prowadzić gospodarkę wodną. Ale kogo te rzeczy obchodzą. Rządowemi autami prze chać można każdą drogę a jeżeli nie, to się pojedzie aeroplanem.

O gospodarczej stronie tego zagadnienia nikt nie myśli. Jednak „życie“ robi swoje; nawet te drogi któreśmy odziedziczyli po zaborach zaczynają dosłownie znikać. Automobilami prywatnemi nie jeździ się tak łatwo jak rządowemi. Stąd krzyk, rwetes a w takiej sytuacji ktoby nie korzystał.

Powstaje zatem „Liga przyjaciół dróg“.

Proszę ile to dostojeństw otwartych, ile stanowisk. Ile nadrukujemy odezw, okólników, sprawozdań; ile urządzimy zjazdów, ile konferencyj we wszystkich ministerstwach. Ile wypowie się wspaniałych mów a skończy się dodatkiem do podatków i wreszcie apelem do ofiarności i zbiórką pod hasłem: „kwiatek“ na polskie drogi.

Inicjatorzy tej imprezy to „genialni ludzie“, im się zdaje, że chodzi tylko o sposób jak się dostać do kieszeni obywatela — dotychczasowe zawiodły, a może ten pomoże?

Nam się zdaje, że nie. Nie znamy przykładu, aby gdzieindziej w ten sposób powstawały drogi, nie powstaną więc i u nas.

Prasa donosi, że rząd zainteresował się powstaniem Ligi. Wiceminister Bobkowski już wziął udział w konferencji a spodziewa się, że **już** w najbliższym czasie odbędzie się wielka konferencja, w której wezmą udział wszystkie ministerstwa oraz wielkie Banki.

A jeden z dzienników dodaje: „W kołach miarodajnych (!) przywiązują **wielką wagę** do akcji „Ligi miłośników dróg“ i, że już **w krótkim czasie** (sic) należy się spodziewać **konkretnych** wyników“.

Jakże to dobrze, że w tak ciężkich czasach mają ludzie jeszcze tyle humoru. W. L.

Cukrowe perypetje

Do rzędu tych artykułów, których potanienie stanowi jeden ze środków pomocy przez rząd zamierzanej, należy cukier, niewątpliwie artykuł pierwszej potrzeby. Jak donoszą, potanienie to ma się wyrazić w obniżce ceny hurtowej z 138 na 118 zł., ale dopiero od 1 października br.

Jak wiadomo, wewnętrzne spożycie cukru ogromnie spadło. Nie pomogły nawoływania: cukier krzepi — krzepił, ale zagranicą, która kosztem spożycia wewnętrznego otrzymuje nasz cukier znacznie taniej. Już w ub. roku, gdy zaczęła się tzw. walka z kartelami, zabrano się i do cukru, przeprowadzając pewną obniżkę, która jednak w znacznej części „zaginęła“ między hurtownikiem a detalistą.

Obecnie zapowiadają nową obniżkę, ale dopiero na jesień. Chodzi widocznie o to, aby nie zepsuć sobie interesu w czasie owocowym, gdy smaży się konfitury. Dajmy na to, że zapowiedź urzeczywistni się. Czy przez to konsumcja wewnętrzna cukru wzrośnie? Bardzo wątpliwe. Dopóki ludność nie będzie miała zarobku, artykuł ten nie stanie się znów masowym, w najlepszym razie spadek konsumcji może się trochę zmniejszyć. A zagranica będzie dalej zabierała nadwyżkę, którą my i po potanieniu będziemy musieli płacić.

Ćwiczenia rezerwistów w zimie

—o—

Władze wojskowe mają wprowadzić w roku bieżącym nowe terminy ćwiczeń wojskowych. Dotychczas rezerwiści powoływani byli na ćwiczenia tylko w miesiącach letnich. Obecnie mają być zarządzone ćwiczenia również w grudniu i styczniu roku przyszłego, celem wyszkolenia niektórych rezerwistów naprzykład w jeździe na nartach.

Olimpjada Robotnicza w Pradze

ZLOT MŁODZIEŻY MIŁUJĄCEJ WOLNOŚĆ

Ponieważ robotnicy gdańscy mieli możność udania się na Olimpjadę robotniczą do Pragi podajemy więc sprawozdanie z Olimpjady za „Danziger Volksstimme“.

Świat burżuazyjny żyje oddawna w okresie nieufności. Przeciwieństwem tego zamętu świata burżuazyjnego jest socjalizm w świadomości swego celu idący swoją drogą, tak że wytęskniony świat przyszłości jest widoczny każdemu, kto choćby na najniższym stopniu socjalistycznego poznania się znajduje. A ponieważ cel jest jasny. więc nikt należący do świata socjalistycznego nie ma potrzeby toczyć błędnie wzrokiem naokoło, lecz wszystkie oczy patrzą w jednym kierunku, wola wszystkich koncentruje się na jednym celu.

Oczywistym tego przykładem była Olimpjada robotnicza w Pradze, która była nietylko międzynarodowym zlotem sportowym, ale i manifestacja demokratycznego socjalizmu. Dziesiątki tysięcy miłujących wolność ludzi zeszły się w Pradze w dniach od 5 do 8 lipca. Sportowcy robotniczy z Ameryki, Norwegji lub Palestyny pozdrawiali się tem samem pozdrowieniem co przybysze z Jugosławji, Francji lub Gdańska.

Obecny na Olimpjadzie kierownik departamentu spraw zagranicznych brytyjskiej partji pracy, tow. William Gillies oświadczył przy jej otwarciu, że głęboki dech wolności wieje na tej manifestacji.

Pragnienie przeżyć sportowych było również w pełni zaspokojone. Praska Olimpjada była nietylko odpowiednikiem innych międzynarodowych robotniczych zlotów sportowych. Oryginalność jej tkwiła nie w dziedzinie indywidualności sportowej, lecz w słowiańskim charakterze narodu czeskiego. Cała głęboka uczuciowość szczepu słowiańskiego, jego pieśni i mity stanęły w służbie sprawy i w związku z socjalistycznym ideałem wolności dały wspaniałą całość.

Jakkolwiek w Pradze były reprezentowane wszystkie rodzaje współczesnego sportu i jakość pokazów stała na międzynarodowym poziomie, punkt ciężkości leżał w masowych pochodach, w których organizowaniu Czesi są mistrzami. Każden wymarsz, każden zwrot wielu tysięcy zapaśników miały sens i cel. Czeskie masowe ćwiczenia stoją w przeciwieństwie do masowych ćwiczeń niemieckiego sportu dążących przedewszystkiem do rozwoju cielesnego. Czesi poszli własnemi drogami i doprowadzili tę formę wyrazu kolektywnego do mistrzostwa. To nie było żadne bezradne machanie rękami i wykrzywianie mięśni twarzy, ale forma wyrazu ducha wspólnoty socjalistycznej.

Najpiękniejszym wyczynem na tem polu były pokazy okręgu pilzeńskiego w niedzielę 8 lipca, którym przyglądało się 130.000 widzów. 7.000 gimnastyków odtworzyło sceny przedstawiające walki i zwycięstwa socjalizmu. — Równowartościowym odpowiednikiem był może wymarsz młodych gimnastyczek.

Z prawdziwą przyjemnością stwierdziliśmy, że sport robotniczy ogarnął prawie całą młodzież czeską.

Wzmiankować należy jeszcze uroczyste przedstawienie na boisku, które odbyło się 4 razy, zawsze przy wysprzedanej widowni. Głównym jego momentem była inscenizacja „Pieśni pracy“.

Charakterystyczny jest też stosunek rządu czechosłowackiego do sportu robotniczego. W niedzielę po przesunięciu się setek czerwonych sztandarów wystąpili **żołnierze w mundurach** z osobnemi pokazami sportowemi. Ci żołnierze, członkowie socjalistycznych organizacyj sportowych zostali na ten dzień **ZWOLNIENI Z RÓŻNYCH PUŁKÓW, BY MOGLI WZIĄŚĆ UDZIAŁ W OLIMPJADZIE.**

Lekka atletyka tworzyła jądro zapasów indywidualnych. Uwagę widzów zwrócił zwłaszcza Norweg Hansen, który przebiegł 100 metrów w 10.8 sekundach. Najbliżej doganiał go Czech Hally. Węgier Bela, zwycięsca w biegu na 10.000 i 5.000 metrów miał nad niektórymi współzawodnikami przeszło 4-krotną przewagę. Znakomitą klasę wykazały atletki węgierskie. Węgrzy dominowali również w zawodach pływackich i w ciężkiej atletyce, gdy Szwajcarzy obecni w liczbie 350 zapaśników górowali w gimnastyce na przyrządach.

Tyle gdański sprawozdawca. O udziale Polaków, obywateli czechosłowackich podajemy za karwińskim „Robotnikiem Śląskim:

„Polskie stow. robotnicze oświatowo-gimnastyczne „Siła“ w Czechosłowacji przygotowywało się już od dłuższego czasu do udziału w Olimpjadzie. W miarę swych środków, członkowie Kół „Siły“ wyjechali we środę 4 lipca w liczbie 240 osób z tow. Badurą na czele. W Pradze grupa ulokowana została w pięknym budynku szkolnym. Polską Socjalistyczną Partję Robotniczą reprezentował na Olimpjadzie tow. poseł Chobot. Pozatem wzięła udział delegacja Sekcji Polskiej Związku Górników w liczbie 9 osób z tow. Goetzem na czele.

Główne dni olimpjadowe były we czwartek, piątek i niedzielę. Ze wszystkich krańców republiki przyjechało do Pragi 57 nadzwyczajnych pociągów. We czwartek wystąpili na stadjon skauci robotniczy, za nimi z ćwiczeniami pojedyncze żupy i wreszcie 4.500 dorostu żeńskiego i 3.600 dorostu męskiego. Widzów w tym dniu obliczają na 80.000. Wieczorem ruszył ulicami miasta malowniczy pochód lampjonowy.

W drugim dniu na stadjon wystąpili „Siłacze“ z czerwonym sztandarem, popisując się ćwiczeniami wolnemi. Ćwiczących było razem 108, z tego 24 „Siłaczki“. O wystąpieniu tem prasa czeska pisze bardzo pochlebnie, zauważając, że wykazało ono dyscyplinę i sprężystość naszej organizacji młodszych. Przebieg ćwiczenia był transmitowany przez radjo i nader życzliwie komentowany. Publiczności przybyło w ten dzień na 10.000 osób. Wieczorem odbyły się akademje i wieczorki. W sobotę urządzono zawody sportowe i zwiedzenie miasta. Uroczystości Olimpjadowe ukończono w niedzielę. Przedpołudniem ruszył ulicami Pragi pochód, jakiego nie widziano już od przewrotu. Pochód trwał trzy godziny. Wzięli w niem udział wszyscy ministrowie soc. demokratyczni, prezes Międzynarodówki Vandervelde, socjalistyczni posłowie francuscy, angielscy, oraz wódz Schutzbundu **dr. Deutsch.** Na przedzie pochodu niesiono sztandary, pocztem kroczyły delegacje robotnicze Ameryki, Anglji, Francji, Holandji, Szwecji, Węgier, Szwajcarji, Niemiec, Gdańska, Austrji, Ukrainy. Polską klasę pracującą reprezentowała nasza „Siła“. Za olbrzymim transparentem, oznaczającym nazwę grupy, niesiono 8 sztandarów „Siły“, za nimi kroczył wspaniały oddział członków w niebieskich koszulkach i bluzkach na czele z tow. posłem Chobotem, Badurą i Zientkiem. Grupa „Siłaczy“ była przedmiotem żywiołowych owacyj, jakie zgotowała im masowo zgromadzona publiczność po obu stronach chodników. Przez radjo można było słyszeć chóralne pozdrowienia „Siły“.

Problem Baryki

Można być z kraju rodzinnego wygnanym, w ten czy inny sposób być zmuszonym do opuszczenia ziemi ojców swoich — a jednak mimo to *nie* być emigrantem. Wszędzie, gdzie się walczy — ciałem czy duchem — o nową treść społeczną Polski — tam *jest* Polska.

Mickiewicz, wyobrażony na pomniku Bourdelle'a z laską pielgrzyma w ręku, nie był w tym sensie emigrantem. Tam, gdzie on był, była Polska. Była Francja tam, gdzie był Wiktor Hugo, za czasów cezaryzmu Napoleona III, była Hiszpanja tam, gdzie schronił się Unamuno i Ibańez przed żołdacką brutalnością Primo de Rivery.

Z wielu krajów ciągną za naszych dni długie szeregi wygnańców za graniczne słupy... Emigrują? Tak, ale tylko ciałem. Wierzą święcie, że danem im będzie powrócić do utraconej ojczyzny. Nie wyrzekają się jej. Niosą ją z sobą na obczyznę.

A można być od kolebki do śmierci w pewnym kraju, nie opuścić nigdy jego granic, a jednak być emigrantem w najprawdziwszem tego słowa znaczeniu.

Takim typowym emigrantem w Polsce był — zwłaszcza od pierwszych chwil powojennych, po deklaracji Balfoura, *sjonista*, zdążający do „Erec Israel".

Coprawda, nie wszyscy sjoniści myśleli i myślą na serjo o porzuceniu „kraju wygnania" (golusu), a niejeden z nich nawet zdążył już udać się z Polski do Palestyny i z Palestyny powrócić na stałe do Polski.

Pomijamy w tem miejscu istotną wartość Palestyny dla rozwiązania kwestji żydowskiej. Stwierdzamy tylko fakt, że duża część przedewszystkiem młodzieży żydowskiej, nieraz bardzo szlachetnej, idealistycznej, ofiarnej, tylko cieleśnie żyje w kraju „golusu". *Jej myśli, jej serca, jej dusza tkwi gdzieindziej.* W Palestynie.

Istnieje druga kategorja emigrantów. *Komuniści.* I tych w gruncie rzeczy niewiele obchodzi, co się dzieje w „domu niewoli". Przyjmują z zewnątrz najgłupsze, najdziksze formułki, obowiązujące ich w postępowaniu w kraju obecnego pobytu. Żyją myślą — o Rosji. *Tam* jest ich serce, ich dusza.

Młodzi ludzie z uniwersyteckiem wykształceniem jadą do Palestyny, by w upalnem słońcu pustynnem tłuc kamienie na budowę szos.

Młodzi ludzie z ukończonemi studjami technicznemi, rolniczemi, lekarskiemi mogą mieć przed sobą przyszłość w Sowietach. Ale młodzi prawnicy np. — jakąż przyszłość mieć tam mogą? Do czego może być przydatna ich znajomość kodeksu Napoleona albo historji literatury polskiej? A jednak serce tłucze się im w piersiach do nieznanej a wytęsknionej ziemi Sowietów...

Oba zjawiska — tęsknoty do Palestyny i tęsknoty do Z. S. S. R. — są najzupełniej do siebie podobne. Są *ucieczką przed otaczającą rzeczywistością*, nieraz okropną, przed falą antysemityzmu, przed „białym terorem", przed pozorną beznadziejnością walki tu w kraju.

Ale cóż serca tej młodzieży rozpala płomieniem miłości do obcych krajów, do nieznanych ojczyzn?

Sądzimy, że jest to ten fakt objektywny, że w obu tych krajach *coś się dzieje;* coś się tworzy — źle czy dobrze, idąc ku zwycięstwu czy katastrofie — ale robi się... Otwiera się perspektywy nowej przyszłości — tu dla Żydów, tam dla proletarjatu; mogą sie one okazać mirażami — wszystko jedno, dają one *szanse* osiągnięć, zdobyczy, innego jutra.

A najbardziej pociągające jest dla młodzieży może to, że to nowe i inne jutro okupione jest ofiarą, wyrzeczeniem, poświęceniem. Jest to tylko dowodem, że nasza epoka nie jest bynajmniej epoką powszechnego znikczemnienia — skoro istnieje bądź co bądź sporo kandydatów do samoofiary.

Czy nie jest niesłychanie znamienny taki okrzyk rozpaczy, którym p. Aleksander Janta - Połczyński, korespondent „Gazety Polskiej", kończy swą książę „w głąb Z. S. S. R.":

> ...Nam nie zostaje nic innego, tylko czekać. Bo słowami nie można zbijać faktów. Ci, których nie zadawalają formułki, w jakich się u nas żyje, którzy wiedzą o konieczności przemian i reform, którzy wierzą w potrzebę przetwórczego wstrząsu, winni tamtemu światowi móc przeciwstawić rzeczywistość lepszą, sprawiedliwszą, piękniejszą.
>
> *Bo dopóki jej niema, patrząc na Dnieprostroj, na Magnitogorsk, na światła i cienie tego co się tam kotłuje, przekształca i dzieje — musimy milczeć.*

***

P. Janta-Połczyński mógłby wprawdzie Dnieprostrojowi i Magnitogorskowi przeciwstawić Gdynię i Mościce. Jest zbyt inteligentny, by to uczynić. Tamto — to fragmenty wykonania olbrzymiego, wszechstronnego planu, to tutaj — to luźne, niepowiązane z nieistniejącą całością załatwienie konieczności na pewnych odcinkach. I dlatego „musimy milczeć", powiada „sanacyjny" autor.

Jest jeszcze jedna kategorja emigrantów duchowych. *Ci, którzy żyją cudzym „dorobkiem".* Znana to i stara rzecz, że zwycięstwo reakcji w jednym kraju podnosi jej szanse w krajach innych; klęska reakcji w najdalszym punkcie ziemskiego globu naodwrót podnosi na duchu i uwielokratnia siły postępu, wolności, ludu w innych, odległych punktach. W tym sensie mieliśmy prawo u nas w Polsce powoływać się na bohaterstwa proletarjatu austrjackiego i doszukiwać się w niem nowych sił dla nas. Lecz z drugiej strony, treść wewnętrzna i formy rozwojowe socjalizmu w każdym kraju są swoiste, bo uwarunkowane lokalnemi warunkami. „Pożyczki ideowe" są socjalizmowi nieznane i niepotrzebne.

Ale i faszyzm także nie „wykwita" w oderwaniu od gleby, na której się rodzi; *istota* jego jest wszędzie ta sama, zato wyraz zewnętrzny bardzo rozmaity. Polskiej endecji natomiast wydaje się, że wystarczy skopjować cudzy wzór, aby osiągnąć identyczne rezultaty.

Od roku 1922 do 1926 stawały jej oczy w słup z zachwytu nad Mussolinim. Ze szpalt „Rzeczypospolitej" rozlegało się wołanie uczonego romanisty:

Z ziemi włoskiej do polskiej!

No i to wymarzone i wytęsknione zjawisko przymaszerowało. Z Rembertowa przez trzeci most do Warszawy.

Obecnie Hitler, jego program, jego metody są wzorem dla „narodowej" młodzieży. Tym razem trudno zaadaptować do tych tęsknot jakąś patrjotyczną pieśń. Ulubiona przez endeków „Rota":

— Aż się rozpadnie w proch i w pył
Krzyżacka zawierucha...

wymagałaby gruntownej trawestacji.

I to są także swojego rodzaju emigranci „na odwrót", przeszczepiający żywcem *obce wzory* na nasz grunt.

Przed dziewięciu niemal laty wstrząsnęła umysłami w Polsce książka Żeromskiego p. t. „Przedwiośnie", uświadamiając, że niewiadomo do owej pory, czem i jaką ma być odbudowana ojczyzna dla młodego pokolenia. Marzenia o szklanych domach, konfrontacja z rzeczywistością polską Nawłoci, i w odruchu rozpaczy marsz na Belweder...

Lat dziewięć minęło, a książka jest z powrotem aktualna. Problem Baryki trwa — nierozwiązany.

Jaką *ideę* przynosi Polska współczesna młodzieży?

Jakiej ofiary, jakich wyrzeczeń od niej żąda *i w imię jakiej przyszłości?*

Jak do tej pory, nowa rzeczywistość polska, „budowana" od ośmiu lat, dała młodzieży tylko jeden określony „ideał": ideał karjery jednostek. Poza tem powszechna militaryzacja kraju stwarza ideał czysto negatywny: poświęcenia na polu walki i gotowości na śmierć, przekreślenia własnej jednostki. tak; *w imię czego?* Gdzie jest ten wielki mozół, podjęty w imię ogółu i dla ogółu, gdzie jest cel i gdzie jest drogowskaz?

Rzucając okiem na prorządowe organizacje młodzieży, które zresztą „kosztują wiele pieniędzy", oświadczył niedawno „Kurjer Poranny":

> Trzeba stwierdzić otwarcie, że B. B. W. R. nie jest atrakcją dla młodzieży. Młodzież traktuje Blok, jak kombinację polityczną, ściśle racjonalistyczną. *Idea Bloku nie jest dla młodzieży ideą*, ale pomysłem, może bardzo dobrym, potrzebnym, ale niczem więcej. BBWR. nie nosi w sobie żadnego czynnika emocjonalnego. *Młodzież nie może się nim entuzjazmować.*

„Idea" „sanacyjna" nie jest dla młodzieży ideą!

Nie chcemy, aby młodzież w Polsce żyła życiem emigrantów. I nie chcemy zarazem, aby się błąkała po błotach Nawłoci.

Polska „pomajowa" nie jest już w stanie wydobyć z siebie pokładów moralnych sił, któreby postawiły cel i podjęły pracę powszechnego wysiłku nad jego realizacją.

Ten ideał przyszłości, drogą *walki* o jego urzeczywistnienie, trud poświęcenia w zmaganiach o przyszłość może być udziałem jedynie Polski nowej, Polski robotników i chłopów, *Polski socjalistycznej.* Tylko ona może być rzeczywistością „lepszą, sprawiedliwszą, piękniejszą".

ANDRZEJ SIERP.

Bądźcie spokojni!

P. Wincenty Rzymowski tak ryknął w „Kurjerze Porannym" na konserwatystów że konserwatyści z „Czasu" aż przysiedli ze strachu. U p. Rzymowskiego wyszło tak: „nikt Was nie potrzebuje, panowie szlachta; obejdzie się bez Was; trzeba wywłaszczyć? to się wywłaszczy; trzeba rozparcelować? to się rozparceluje; mamy większe kłopoty"...

***

„Czas" zajęczał cichutko niby dzwonek kościelny. Ale na scenę wkroczył sam ideolog Nieświeża, p. pos. Cat. Mackiewicz, — wkroczył pogodny i spokojny, uśmiechnięty i troszeczkę złośliwy.

„Bądźcie, panowie, spokojni, powiada. Niczego się nie bójcie. P. Rzymowski —to jedna para kaloszy, a p. marsz. Piłsudski — to coś całkiem odmiennego. Ja stawiam na Piłsudskiego; p. Rzymowski nie podoła".

Koniec końców, jak w tej piosence żydowskiej:

„a ty, Jojne,
o te wojne
bądź spokojne..."

***

Że p. Wincenty Rzymowski nie podoła p. marsz. Piłsudskiemu — to święte słowa. I tak p. Mackiewicz odebrał mu — p. Rzymowskiemu — sen z powiek, skoro go zaprezentował Polsce „sanacyjnej", jako heglowską „antytezę" w stosunku do p. marsz. Piłsudskiego. Istotnie, „antyteza" wypadłaby nieco dziwacznie.

***

Aliści chodzi zawsze o sens, nie o formę. W „sanacji" panują teraz „ogórki"; p. Sławek płynie po wodnej głębinie do Sztokholmu; p. Świtalski lata nad sprzymierzoną Rumunją; p. Beck kąpie chude ciało u polskiem morzu; o tem wszystkiem PAT. poinformował nas bardzo dokładnie. W tej sytuacji p. pos. Cat - Mackiewicz może chyba przemawiać „miarodajnie". I przemówił łagodnie, dobrotliwie, dostojnie:

„a ty, Jojne,
o te wojne
możesz być całkiem spokojne"...

***

Zapewne... Zapewne... P. Rzymowski nie zrobi rewolucji społecznej.

I „Kurjer Poranny" razem z p. Krahelska nie zrobi też... *AR.*

***

Ludzie zadowoleni

Przed kilku dniami „Gazeta Warszawska" zamieściła artykuł p. t.: „Polacy a obywatele", w którym biadała nad działalnością masonerji w Polsce, która nawet do urzędowej terminologji wprowadza słowo „obywatel", nie chcąc używać zamiast niego słów „Polak" czy „rodak".

„Kurjer Poranny" odpowiada na pretensje „Gazety":

> „Czegóż to chcą właściwie?... Wzięcia za nawias państwowego świadomego i planowego życia miljonów mieszkańców wolnej Polski. I uczynienia z nich... nie mówcie cudzoziemców, bo to tylko obłuda, powiedźcie — dźwigających wszystkie państwowe ciężary, a jednak najzupełniej bez prawnych. Cóż się stanie w ten sposób? Urośnie niesłychanie tłum niezadowolonych, obcych do cna interesom całości, upośledzonych, więc — jak zwykle w tych razach — buntujących się skrycie. Wydziedziczeni stają się zawsze wrogami wewnętrznymi Państwa. To wiadomo. Nie zdawać sobie z tego sprawy mogą tylko polityczni ślepcy, lub prymitywy, których mózg krwią zalewają namiętności".

Mogłoby się zdawać, że dziś niema obywateli „upośledzonych" i „buntujących się skrycie", możnaby przypuszczać, że dzisiejsi kierownicy Państwa dalecy są od „politycznych ślepców lub prymitywów".

Niech spojrzą wokół siebie, niech posłuchają tego, co ludzie mówią sobie na ucho, a może zdadzą sobie sprawę z rzeczywistości.

Dziś są ludźmi zadowolonymi z siebie i życia

Ostatnie godziny pobytu w Berezie Kartuskiej

Główną część „wrażeń" naszego sprawozdawcy z jego pobytu w Berezie Kartuskiej podaliśmy przed kilku dniami. Rozmowa z p. podinspektorem Greiffnerem była ostatnim „aktem urzędowym" podróży tow. Czarneckiego. Dzisiejszy opis zdarzeń następnych — poza „misją urzędową" — uzupełnia doskonale wrażenia poprzednie. *Red.*

Mam jeszcze kilka godzin wolnego czasu, które spędzam na zwiedzaniu ruin klasztoru Kartuzów. Około godz. 6 wiecz. wracam do miasta.

Na rynku zbliża się do mnie policjant:

— Proszę o dokumenty.

Podaję mu swą legitymację, którą ten długo i starannie ogląda. Ponieważ dokument jest „w porządku", więc sądzę, iż za chwilę policjant odda mi legitymację, zasalutowawszy uprzejmie.

Omyliłem się jednak. Następuje indagacja:

— Skąd pan przyjechał?

— Z Warszawy.

— Poco?

— Mam tu pewną sprawę do załatwienia.

— Jaką sprawę?

— A, pan jest zbyt ciekawy. Powinno panu moje wyjaśnienie wystarczyć. Zresztą nie ma pan prawa wypytywać mnie.

Policjant zamyślił się, ale nie wypuszcza z rąk mej legitymacji. Wreszcie powiada:

— To dziwne. Akurat z Warszawy ma pan interes do naszego miasta.

Roześmiałem się. Policjant jest rozbrajająco... naiwny.

Przedstawiciel władzy ryzykuje jeszcze jedno pytanie:

— A do kogo w naszem mieście ma pan interes?

— Mogę panu powiedzieć. Do inspektora Greifnera.

Spojrzał z niedowierzaniem, ale po chwili zdecydował:

— Muszę pana zatrzymać. Pójdzie pan ze mną do miejscowej Komendy Policji.

Posterunkowy Nr. 394 uznał mnie więc za „podejrzanego".

W drodze pytam:

— Dlaczego właściwie pan mnie zatrzymał. Czy jestem o coś podejrzany?

I na to otrzymałem niespodziewaną odpowiedź:

— W naszem mieście zatrzymuje się każdego, kto tylko przyjeżdża.

Na posterunku oddano mnie w ręce przodownika, ten zaś przekazał mnie zkolei jakiemuś panu w cywilnem ubraniu. Komisarz, albo szef bezpieczeństwa?

Znów następują pytania: Kto, skąd, dokąd, poco, dlaczego, kiedy...

Odpowiadam, że miałem interes do p. Greifnera, komendanta obozu izolacyjnego, załatwiłem swoją sprawę i obecnie mam zamiar wyjechać.

Mój rozmówca pyta:

— Czy inspektor Greffner udzielił panu jakich informacyj?

— O tem najlepiej poinformuje pana sam inspektor.

— Ja dlatego pytam — ciągnie ów komisarz — ponieważ wiem, że żadnych informacyj udzielać nie wolno.

Teraz wydaje mi się, że ów pan nie jest zwykłym komisarzem, lecz chyba szefem bezpieczeństwa.

Długo trwa rozmowa. Mój interlokutor pyta, jak podobały mi się ruiny, choć nie informowałem go, że tam byłem, stara się wmówić we mnie, że przybyłem tu nie sam, lecz w towarzystwie dwuch pań. Doskonale orjentuje się w tem, co robiłem przez cały dzień.

Gdy ja zkolei zwracam mu uwagę na niezwykłe postępowanie policji, aresztującej mnie tylko za to, że jestem „obcy", dostaję odpowiedź:

— U nas są wyjątkowe prawa.

Po godzinie, gdy zadaję pytanie, czy mam się uważać za aresztowanego i za jakie przestępstwo, słyszę odpowiedź:

— Ależ nic podobnego. Myśmy tylko chwilowo pana zatrzymali.

Przez cały czas naszej „rozmowy" mój nieznajomy pan był niezwykle uprzejmy, w sposób bardzo wytworny prowadził „pogawędkę". Nie wiedziałem, że w policji są tak dobrze wychowani ludzie...

Przed odejściem udzielił mi jeszcze wskazówek, gdzie można dostać konie, odjeżdżające do stacji.

— Tam, gdzie pan jadł dziś obiad.

Okazuje się, że i o tem wiedział.

Opuszczam więc Berezę Kartuską, zostawiając obóz, więźniów, pracujących przy budowie szos, umacnianiu swego więzienia i osuszaniu błot, zostawiając wszystkowiedzących policjantów.

Pierwszy w niepodległej Polsce „obóz izolacyjny" znika mi z oczu...

WACŁAW CZARNECKI.

Jeszcze jedna zbrodnia

Parę tygodni temu pisaliśmy w „Robotniku" o straszliwym losie wybitnego pisarza niemieckiego — ERYKA MUEHSAMA, który od dnia przewrotu hitlerowskiego znajdował się w jednym z obozów koncentracyjnych i w tem „miejscu odosobnienia" poddawany był przez kanalję brunatną najwymyślniejszym szykanom i torturom. Półtora roku trwały te męczarnie, aż wreszcie w tych dniach zawiadomiono świat „urzędowo", że Mühsam — popełnił „samobójstwo". W jaki sposób popełniane są „samobójstwa" w obozach izolacyjnych — o tem wiedzą wszyscy, samych hitlerowców nie wyłączając.

„Uprzejmy" PAT., podając wiadomość o t. zw. samobójstwie Mühsama bez żadnego komentarza, niewiadomo na czyj użytek uczynił z niego — „ANARCHISTĘ" (!?)... Wskutek roztargnienia zapewne, w tej samej depeszy PAT. zarazem poinformował że zamordowany Mühsam brał udział w ruchu KOMUNISTYCZNYM. Przypomina to nieco słynną historję o artykułach tow. Bluma, umieszczanych — rzekomo — w... „Humanite". Ale przecież p. Stamirowski o ile nam wiadomo, nie pracuje w PAT-cie.

Zamordowanie Eryka Mühsama jest jeszcze jedną potwornością, JESZCZE JEDNĄ ZBRODNIĄ. Zbrodnia ta obciąża pełną odpowiedzialnością kierowników faszyzmu niemieckiego, którzy i za tę nikczemność zapłacą kiedyś jak należy. **z.**

Jak to było naprawdę z mową Hitlera w Reichstagu?

Otrzymaliśmy następujący list z „Trzeciej Rzeszy". *Red.*

„W dniach 4 i 5 lipca odbywało się we Flensburgu posiedzenie kierowniczych funkcjonarjuszy partji narodowo-„socjalistycznej", poświęcone wypadkom z dn. 30 czerwca... Hitler nie przyjechał sam do Flensburgu, ale polecił „uzasadnienie" i „obronę" swoich krwawych zarządzeń Hessowi. Hess stanął we Flensburgu wobec bardzo trudnego zadania, powiedziano mu bowiem jasno i wyraźnie, że strzały w Monachjum i w Berlinie „trafiły" nie tylko w „zdrajców", ale i w cały ruch narodowo-„socjalistyczny". Dyktatura Hitlera została przez „zamordowanie przyjaciół" nie wzmocniona, tylko osłabiona. Niebezpieczeństwo dalszego rozkładu może być tylko w tym wypadku zażegnane, jeżeli Rząd przerwie wreszcie swoje niezrozumiałe milczenie, jeżeli przedewszystkiem Hitler osobiście znowu wystąpi na scenę. Najdzikszc pogłoski o wstrząsie nerwowym Hitlera i o jego panicznej obawie przed zamachami krążą pośród ludu, i jeżeli Hitler nie zareaguje odrazu, niesposób będzie powstrzymywać dalej tego rozkładającego nastroju wraz ze wszelkiemi jego skutkami.

Tak mówili funkcjonarjusze partji narodowo - „socjalistycznej" we Flensburgu. Nasz korespondent pisze dalej:

„Pod wrażeniem tych dyskusyj we Flensburgu postanowił tryumwirat Hitler — Goering — Goebbels przerwać „taktykę milczenia" i „pokazać się ludowi". Rozpoczął Hess swoją mowę w Królewcu... Po nim nastąpił Goebbels ze swoją „zagraniczną" mową propagandową. Tu trzeba podkreślić przedewszystkiem nie nadające się do oceny ataki Goebbelsa na korespondentów zagranicznych w Niemczech, jako ocenę **niebywałego zdenerwowania.** W piątek musiał mówić Hitler w Reichstagu. Mówił wbrew własnej woli...".

***

Nasz korespondent twierdzi, że Hitlet jest **człowiekiem złamanym.** Nastroje w oddziałach „szturmowych" charakteryzują następujące ulotki, rozrzucane podczas obrad we Flensburgu.

„Kto jeszcze **teraz** używa hitlerowskiego pozdrowienia, nosi hitlerowską oznakę, wywiesza hitlerowską chorągiew, — piętnuje siebie samego, jako pomocnika **systemu mordów**".

Ulotka kończy się wezwaniem:

„Za Niemcy Wolności i Kultury!

Za Niemcy sprawiedliwości i wspólnej pracy!"

***

Nasz korespondent, jak KAŻDY „NIELEGALNIK", przecenia zapewne wiele objawów poszczególnych, które mogą CHWILOWO przeminąć. Ale W ZASADZIE ma rację. Hitleryzm, jako ruch masowy, PRZEŻYWA KATASTROFĘ.

„Ofiarnicy"

Po zlikwidowaniu „zdrajców" i „zbrodniarzy" spod znaku Roehma i S-ki, rządzi dziś w Niemczech, kryształowy „triumwirat w osobach Hitlera — Goeringa — Goebbelsa. O niesłychanej „bezinteresowności" tych panów i zdumiewającej ich „ofiarności" świadczą następujące, ściśle autentyczne fakty:

„Wódz narodu" i „mąż opatrznościowy" Trzeciej Rzeszy **Hitler,** zrzekłszy się dla oka wspaniałomyślnie poborów kanclerskich, pobiera jednak rocznie

200.000 mk.

t. j. 400.000 zł. (!) tytułem wydatków „reprezentacyjnych". Pozatem Hitler czerpie **olbrzymie zyski** z rozmaitych swych wydawnictw i publikacyj, które muszą być, pod groźbą kar i szykan, nabywane przez funkcjonarjuszów państwowych, szkoły, urzędy i t. p., a więc rozchodzą się w setkach tysięcy egzemplarzy. Ponadto „ubóstwiany" Führer, w toku swej karjery kanclerskiej, nabył **za pieniądze państwowe piękną willę** w Bawarji, położoną malowniczo na tle panoramy górskiej.

Ekspert w sprawach pożarowych, generał, minister i „wielki łowczy" Niemiec — **Goering, kilku pobieranych pensyj** bynajmniej się nie zrzekał, ani z ogromnych „funduszów dyspozycyjnych" nie rezygnował. Od czasu przewrotu hitlerowskiego, Goering posiada

wspaniały zamek myśliwski,

zaś w Berlinie, przy ul. Leipzigerstrasse 12, **willę złożoną z 40 pokoi,** której urządzenie kosztowało „tylko" **350.000** mk. Do tej luksusowej willi należy również plac tennisowy i prywatna ujeżdżalnia. Co do ruchomości, Goering jest posiadaczem kilkudziesięciu mundurów,

kilkunastu samochodów

i dużej ilości... morfiny.

Trzeci członek triumwiratu, złotousty p. **Goebbels,** serdeczny druch „Polskiej Unji Intelektualnej", też nie zapomniał o sobie. W pierwszych dniach panowania hitleryzmu Goebbels zamieszkał z otoczeniem w jednym z najwytworniejszych hoteli berlińskich p. n. „Kaiserhof, gdzie płacił zgóry

1000 mk. dziennie,

nie z własnych oczywiście — bo ich nie posiadał — pieniędzy. Obecnie Goebbels jest właścicielem pięknej

willi w Cladow,

której apartamenta obliczone są na pobyt kilkudziesięciu osób. Duży to krok naprzód, jeśli zważymy, że dawniej Goebbels żył za pieniędze... swej kochanki, którą dzielił zresztą „po przyjacielsku" z kolegą Goeringiem.

***

Doprawdy, godna podziwu jest ta szlachetna „bezinteresowność" ludzi, — którzy — rozpocząwszy historyczne dzieło „odradzania Niemiec" od pożaru Reichstagu i „obozów izolacyjnych"—prowadzą je dalej wiadomemi sposobami Heil Hitler!... **Bd.**

Przedziwna... „ciekawość...

starostwa w Stanisławowie

Starostwo stanisławowskie zwróciło się do stanisławowskiego O.K.R. P.P.S. z... kwestjonarjuszem, który to kwestjonarjusz ma być wypełniony i zwrócony do dn. 18 lipca.

Pytania są — między innemi — następujące:

1) kiedy powstała P. P. S. w Stanisławowie i kto ją założył?

2) ilu członków liczy obecnie Partja na terenie powiatu?

3) ewolucja Partji (rozwój, względnie zanik)?

4) jakie sfery obejmuje wpływ Partji (stowarzyszenia, względnie związki)?

5) jak się przedstawia organizacja Partji na terenie stanisławowskim?

I t. d., i t. p.

Jak widzimy, starostwo stanisławowskie chciałoby otrzymać rodzaj... monografji o P. P. S. w powiecie stanisławowskim, i to ze wszystkiemi szczegółami i w ciągu... czterech dni.

Kapitalne jest pytanie ostatnie:

stosunek Partji (w Stanisławowie) do Centrali C.K.W. P.P.S.?

***

Ministerjum Spraw Wewnętrznych powinnoby jednak pouczyć biurokrację zacnego miasta Stanisławowa, gdzie leżą ustawowe granice dla jej... ciekawości.

Warjanty literackie

Z WYSPIAŃSKIEGO

Wprzągnięto do „służby narodu"
Hajduków całe zastępy...
Bat świszcze w pachołków ręce,
Ponure śmieją się sępy...
Zginają się grzbiety w udręce,
Błazny-hajduki się śmieją,
O k r o p n e rzeczy się dzieją,
Obudzić, poruszyć zdolne
Serce spodlone, niewolne.
Okropne rzeczy się dzieją,
Patrzeć na przebiegi zdarzeń,
Dalekie, dalekie od marzeń,
Tak odległe od wszystkiego,
Co było wielkie w kraju.
Że wszystko, co było, przepadło,
Bezpowrotnie w mroku zbladło.
To bajki o Trzecim Maju!
O Konstytucji, o prawie,
O honorze i o sławie!
Zapomniane dawne mary.
Złoty róg gdzieś na rozstaju
Zginął, przepadł, jak przez czary,
Został tylko sznur, powrozy...
To bajki o Trzecim Maju!
Prawdą dzisiaj są . . . . . !

PRZEGLĄD PRASY

—o—

ARMATA „CZASU"

Spór pomiędzy lewicą sanacyjną a konserwatystami zaostrza się. Raz po raz ukazują się w dziennikach sanacyjnych ataki na konserwatystów i obszarników, nie tyle szkodliwe, ile bolesne i dokuczliwe. Reduty konserwatywnej broni p. Mackiewicz w „Słowie" wileńskiem, a „Czas", nie ograniczając się do obrony, strzela z armaty, uderzając nietyle w swoich przeciwników na sanacyjnej lewicy, ile wprost w... system. Ostatni artykuł „Czasu" z tej serji poświęcony jest stylowi naszej biurokracji.

A więc przedewszystkiem stwierdzenie, że z uprzejmością pp. urzędników jest jaknajgorzej:

„Chodzą oni napuszeni, uroczyści, przejęci własną wyimaginowaną wielkością i znaczeniem. Śmiano się, że Ludwik XIV mawiał: „państwo to ja", ale co mamy robić, kiedy pierwszy lepszy naczelnik wydziału, starosta, czy urzędnik pocztowy myśli podobnemi kategorjami".

Autor artykułu zapewnia dalej czytelników, że:

„Żaden magnat, żaden ordynat, żaden książe, żaden hrabia, żaden arystokrata, nie ma w sobie tyle majestatu, tyle wyniosłości, tyle pychy, tyle łaskawości, tyle traktowania zgóry, tyle pogardliwości, tyle lekceważenia i tak głębokiego przekonania o własnej wielkości, co pierwszy lepszy radca ministerjalny".

Ale pomniejsi urzędnicy, przyznaje „Czas", nie mają życia usłanego różami. Autor artykułu sam był świadkiem, „jak niewielka szyszka, bo jakiś zastępca naczelnika wydziału, rugał wobec niego swego referenta w ten sposób, w jaki on (autor) nie odezwałby się do swego służącego".

„Zastraszające schamienie Polski, schamienie, znajdujące wyraz w naszym słowniku, w polemikach prasowych etc., jest w dużej mierze rezultatem „stylu" naszej biurokracji".

Ale tu publicysta z „Czasu" trochę się przestraszył, że się zagalopował i dodaje:

„I niech urzędnicy nie próbują się tłumaczyć, wskazując na najwyższe czynniki w państwie. Quod licet Iovi, non licet bovi". (Co wolno Jowiszowi, to nie wołowi).

„Pierwszy lepszy urzędniczyna nie może pretendować do roli princeps legibus solutus". (Księcia niepodlegającego prawu)".

Wreszcie pisze sanacyjny „Czas", jakby jakieś pismo z obozu „jałowej" opozycji, o tem, jak to po urzędach i ministerstwach „tworzą się mafje i koterje", jakieś podziały na ludzi „swoich" i „nieswoich".

„Czas" kończy wreszcie uwagą, że oczywiście i w gronie urzędniczem są ludzie dobrze wychowani, ale niestety „stanowią oni mniejszość".

Jak na tyloletnią współpracę z rządem, obserwacje „Czasu" nie są zbyt wczesne. Czyżby konserwatystom sanacyjnym groziła czystka i w urzędach?

TOWARZYSZE! TOWARZYSZKI!
ROZPOWSZECHNIAJCIE SWÓJ DZIENNIK!

Rezolucje górników francuskich

W SPRAWIE CUDZOZIEMCÓW

W Mülhuzie zakończył się kongres Federacji górników francuskich, na którym uchwalono szereg rezolucyj w sprawie górników cudzoziemskich; rezolucje te posiadają duże znaczenie dla górników polskich, zatrudnionych w kopalniach we Francji.

M. in. kongres podkreśla w jednej z rezolucyj, że robotnicy zagraniczni, przeważnie Polacy, zamieszkując od szeregu lat we Francji, założyli sobie ogniska domowe i przyjęli miejscowe zwyczaje. Nie można więc obecnie poświęcać tych robotników cudzoziemskich, aby później wobec wzmożonego ruchu przemysłowego sprowadzać innych robotników zagranicznych, którzy z punktu widzenia społecznego nie dają takiej gwarancji, jak ci, których zamierzano ostatnio wydalić.

Ponadto kongres przypomina władzom państwowym sprawę przyznania robotnikom cudzoziemskim praw wyborczych do Kas chorych, Kas starości, oraz praw wybierania delegatów górniczych. Prawa te, zdaniem kongresu, przyznać należy wszystkim górnikom cudzoziemcom po 5-letnim pobycie we Francji, o ile Francja zawarła z ich krajami umowy o wzajemności.

Z KRAJU i ZE ŚWIATA

—o—

WARSZAWA BEZ PREZYDENTA. Stolica nie może się doczekać ani wyborów, ani prezydenta. Wybory mają być odroczone do roku 1936. Dopiero po mianowaniu nowego prezydenta, którym, jak wiadomo, ma zostać p. Stefan Starzyński, stanie się aktualną sprawa nominacji piątego wiceprezydenta. Najważniejszym kandydatem na to stanowisko jest b. komisaryczny prezydent Lwowa Jan Strzelecki.

DZIENNIKARZE SOWIECCY W POLSCE. Z początkiem sierpnia przybędzie do Polski grupa dziennikarzy sowieckich. Będą oni zwiedzać Łotwę i Litwę, a w drodze powrotnej przybędą na Wileńszczyznę. W wycieczce wezmą udział wybitni publicyści sowieccy, m. in. Radek i Bucharin.

WĄTPLIWOŚCI CZY KOMUNISTA JANIÓW PADŁ OFIARĄ BOMBY W BORYSŁAWIU. Jak donosiliśmy, zwłoki zabitego wskutek wybuchu bomby rozeznał brat jego Józef Janiów. Obecnie inni członkowie rodziny nie poznają w zabitym Janiowa. Sprawa zaczyna się komplikować i staje się coraz bardziej niejasną. Dochodzenia w sprawie wybuchu bomby w mieszkaniu wróżbiarki Anny Vogel toczą się w dalszym ciągu. Został aresztowany syn Voglowej, 24-letni student politechniki Pinkas Vogel, a obecnie została również aresztowana córka Voglowej 23-letnia absolwentka 5 kl. gimn. Rachela Vogel. Rodzeństwo zostało odstawione do więzienia sądowego w Drohobyczu. Zabity wskutek wybuchu bomby Mikołaj Janiów miał odpowiadać przed sądem okręgowym w Samborze z § 97 tj. o zdradę stanu, a zwłaszcza za prowadzenie działalności komunistycznej wśród wojska, za co groziła mu kara do 12 lat więzienia. Miał on zasiąść na ławie oskarżonych razem z Klarą Schillinger z Drohobycza i Bernardem Józefem Feldingerem z Borysławia, którzy zostali skazani za działalność komunistyczną wśród żołnierzy, pierwsza na 8 lat więzienia a drugi na 4 lata więzienia.

WOJNA ŚWIATOWA DO DZIŚ WYCIĄGA RĘKĘ PO OFIARY. W powiecie buczackim znajduje się jeszcze na polach wiele granatów z wojny światowej. Ostatnio niezręczne manipulowanie granatem, znalezionym na polach przylegających do gminy Barysz pociągnęło za sobą straszną śmierć pięciorga dzieci. Na łące w powyższej gminie bawił się wraz z swoimi rówieśnikami 15-letni Jan Depczyński. W czasie zabawy chłopak znalazł granat i zaczął nim manipulować. W pewnej chwili nastąpił okropny wybuch, którego skutki okazały się tragiczne. Oto czworo dzieci zostało rozszarpanych na strzępy, piąte zaś dziecko przywiezione do szpitala zmarło wskutek odniesionych ran. Analogiczny wypadek wydarzył się w gminie Trybuchowce, gdzie niejakiemu Franciszkowi Grochmalowi przy rozbieraniu pękł w ręku granat. Odłamki rozerwały mu obie dłonie, a nadto doznał on ciężkich ran na calem ciele.

TRAGEDJA RODZINNA W SOSNOWCU. W poniedziałek około godz. 14 dom nr. 7 przy ulicy Racławickiej w Sosnowcu, był widownią sprzeczki małżeńskiej, zakończonej tragicznie. St. post. Bronisław Rozenberg w czasie kłótni z żoną Eleonorą wydobył nagle rewolwer i trzema strzałami położył ją trupem na miejscu. Potem dymiący jeszcze rewolwer skierował do siebie, strzelając sobie dwa razy w usta i pierś. Ciężko rannego przewieziono do szpitala, gdzie walczy ze śmiercią. Tło strasznej tragedji, narazie nie jest znane, chociaż na temat ten krążą różne wersje.

DWAJ UCZNIOWIE UTONĘLI W ZATOCE PUCKIEJ. Przed paru dniami z Wielkiej Wsi — Hallerowa wypłynęli na kajaku żaglowym na zatokę 16-letnia uczenica Irena Nawrocka z Katowic, oraz uczniowie Zbigniew Szaniawski (lat 17) i Edward Kuczyński (lat 14) również z Katowic. Wszyscy mieszkali w Wielkiej Wsi-Hallerowie, gdzie byli pod opieką p. Kuczyńskiej z Katowic. Korzystny wiatr pchał kajak bardzo szybko wzdłuż brzegów ku Swarzewu. Około godziny 18 zerwał się silniejszy wiatr i poczęła się zbliżać burza. Chłopcy, nie zdając sobie sprawy ze zbliżającego się niebezpieczeństwa, nie zwinęli żagla, wskutek czego kajak, w odległości około 500 metrów od brzegu, przewrócił się. Chłopcy, natrafiwszy na głębię, natychmiast utonęli, dziewczynka zaś zdołała uchwycić się kajaka, przy którym wypłynęła na płytszą wodę, gdzie przez rybaka Antoniego Pomieczyńskiego została wyratowana.

CZTERY OSOBY ZACZADZIŁY SIĘ NA ŚMIERĆ. Niezwykły wypadek zaczadzenia czterech osób miał miejsce z soboty na niedzielę we wsi Wielmoża, powiatu olkuskiego. Na noc gospodyni Agata Baranek napaliła w piecu węglem w celu ugotowania kolacji, po której wszyscy domownicy udali się na spoczynek, drzwiczki zaś od pieca otwarła. W izbie, w której napalono, nocowały dzieci Baranków: Stanisław (lat 15), Janina (lat 17) i Aniela (lat 16), oraz przybyły na letnisko ich krewny Ignacy Ciok (lat 14) z Grodźca, powiatu będzińskiego. Wszystkie uległy śmiertelnemu zatruciu od wydobywającego się z pieca tlenku węgla. — Wezwany lekarz stwierdził zgon wszystkich osób.

KTO URZĄDZIŁ NAPAD NA KASĘ KOLEJOWĄ W ŁODZI? Władze śledcze w Łodzi, po dłuższych wywiadach i dochodzeniach dokonały sensacyjnego odkrycia, które wyjaśnia okoliczności i tło napadu na główną kasę kolejową w dniu 30 marca 1932 r. na st. Łódź—Kaliska. Do kasy tej wtargnęło wówczas dwóch uzbrojonych i zamaskowany bandytów, którzy, zagroziwszy kasjerowi Umińskiemu śmiercią, zażądali wydania pieniędzy. Umiński zdołał niepostrzeżenie nacisnąć na tajny dzwonek alarmowy, na skutek czego przybyli niezwłocznie policjanci. Jeden z bandytów Karol Kurcwald na widok policjantów, zastrzelił się, drugi zaś Władysław Mądrecki oddał się w ręce policji. Mądrecki został przez sąd okręgowy w Łodzi skazany na karę śmierci i następnie ułaskawiony przez p. prezydenta Rzeczypospolitej, wskutek czego karę śmierci zamieniono Mądreckiemu na dożywotnie więzienie. Obecnie policja ustaliła, iż napad na kasę kolejową był planowany przez bojówkę komunistyczną dla zdobycia pieniędzy na cele partji. W związku z tem zostali aresztowani jako współuczestnicy napadu 31-letni Marjan Szwarc, 40-letni Antoni Wasiak i 38-letni Franciszek Koniewski, — wszyscy członkowie okręgowego komitetu KPP, oraz woźny kasy kolejowej Józef Kawczyński, który udzielił pomocy zamachowcom.

KRWAWA TRAGEDJA MIŁOSNA W WARSZAWIE. Przy ul. Kujawskiej 3 rozegrał się dramat na tle miłosnem. Do mieszkania Ryszarda Mikuckiego, chwilowo nieobecnego w mieszkaniu, powrócili z miasta: służąca jego 33-letnia Helena Juchniewiczówna w towarzystwie znajomego Stefana Nowaka, strażnika więzienia w Mokotowie. W 15 minut po przyjściu do mieszkania Nowak, porwawszy nóż kuchenny, rzucił się na Juchniewiczównę, zadając jej kilka ciosów w klatkę piersiową w okolicę serca. Gdy Juchniewiczówna upadła, zalewając się krwią, zbrodniarz wyszedł, wsiadł do taksówki, każąc jechać do najbliższego posterunku. Tam powiedział policjantowi: „Zamordowałem kobietę, niech mnie pan aresztuje". Policjant pojechał na ul. Kujawską 3. Jeden policjant pozostawał w taksówce z Nowakiem, drugi zaś wszedł do mieszkania. Gdy ujrzał kobietę w kałuży krwi, zawiadomił pogotowie. Lekarz stwierdził śmierć. Dramat wynikł na tle zazdrości. — Juchniewiczówna, starając się zerwać znajomość z Nowakiem, oświadczyła, że wyjedzie z Warszawy. Gdy nie zmieniła swego zdania, Nowak poprzysiągł zemstę, którą też wykonał.

WALKA POLICJI Z SOCJALISTAMI POD WIEDNIEM. W niedzielę w rocznicę 15 lipca 1927, socjaliści w Austrji urządzili demonstracje. W Wiedniu policja nie dopuściła do manifestacji, ale w okolicy Wiednia, w pobliżu Kaltenleutgeben, członkowie rozwiązanego Schutzbundu w liczbie około 800 urządzili zgromadzenie i stawili opór policji. Jeden z policjantów został ciężko pobity. Komunikat oficjalny donosi, że demonstranci zaatakowali oddział policji laskami i rewolwerami wobec czego oddział dał 5 strzałów. Dwóch demonstrantów zostało zabitych, jeden ciężko ranny. Przy pomocy okolicznej żandarmerji i policji udało się zgromadzenie rozpędzić i aresztować jednego z przywódców. Demonstranci ukryli się po lasach.

KLĘSKA POSUCHY I KLĘSKA POWODZI. Chiny środkowe i południowe nawiedzone zostały katastrofalną posuchą i niebywałemi upałami, które pociągają za sobą wielkie ofiary w ludziach. Wskutek długiej posuchy zostały zbiory, a przedewszystkiem plantacje ryżu zniszczone, wobec czego ludności grozi głód. Chiny północne natomiast nawiedzone zostały niezwykle obfitemi opadami, tak że w wielu okolicach grozi klęska powodzi.

DZISIEJSZY ŚWIAT! Rząd brazylijski w pierwszem bieżącem półroczu polecił zniszczyć 3 i pół miljona worków kawy, którą częściowo wrzucono do morza, a częściowo spalono.

TELEGRAMY

—o—

SPOTKANIE P. PIŁSUDSKIEGO Z PREZYDENTEM LITWY?

Warszawa, 17 lipca (tel. wł.). Dzienniki donoszą za prasą litewską, że w Pikiliszkach odbywają się ważne narady w sprawie polsko-litewskiej. Przewidywane ma być spotkanie między ministrem Józefem Piłsudskim a prezydentem Litwy Smetoną.

JESZCZE 300 TYSIĘCY BEZROBOTNYCH

Warszawa, 17 lipca (tel. wł.). Wedle danych z rynku pracy liczba bezrobotnych zarejestrowanych w dniu 14 bm. wynosiła 300604 — spadek w porównaniu z poprzednim tygodniem o 2445. — Na Śląsku liczba bezrobotnych wynosi 90041, spadek o 195.

DOLAR I MARKA

Warszawa, 17 lipca (tel. wł.). Dziś w obrotach prywatnych płacono 5'27 i pół zł. Bank Polski płacił 5'26 zł. — Markę niemiecką notowano 198 i pół zł. za 100 marek. Z Gdańska donoszą, że na tamtejszym rynku ujawnia się niechęć do kupowania marki. Niektóre banki wogóle waluty niemieckiej nie przyjmują.

KTO WYGRAŁ?

Warszawa, 17 lipca (tel. wł.). W dzisiejszem ciągnieniu loterji państwowej 15.000 zł. wygrał nr. 84720; po 10.000 zł. wygrały numera 54702 i 168336; — po 2000 zł. numera: 95211, 142106 i 165333. — W ciągnieniu popołudniowem 15.000 zł. wygrał nr. 137035; — po 5.000 zł. numera 13221, 52263 i 130309.

SKAZANIE SPISKOWCÓW HITLEROWSKICH

Kowno, 17 lipca. Były szef litewskiego sztabu generalnego, generał Kubeliunas, zastępca szefa lotnictwa wojskowego pułkownik Narakas i zastępca dowódcy pułku huzarów podpułkownik Jackus skazani zostali za bierną pomoc i udział w puczu w dniu 7 czerwca br. na karę śmierci, oraz degradację i utratę praw obywatelskich. Prezydent republiki skorzystał z prawa łaski i zamienił karę śmierci: Kubeliunasowi na więzienie dożywotnie, Jackusowi na 15 lat, a Narakasowi na 12 lat więzienia.

HITLEROWSKIE BOMBY W AUSTRJI

Wiedeń, 17 lipca. W Unter-Kirnach w Tyrolu dokonali niewykryci sprawcy zamachu bombowego na tamtejszą elektrownię, wyrządzając większe straty materjalne. Drugiego zamachu bombowego dokonano na plebanję, niszcząc całe urządzenie wewnętrzne.

ROZWIĄZANIE ORGANIZACJI HITLEROWSKIEJ NA WĘGRZECH

Budapeszt, 17 lipca. Minister spraw wewnętrznych zarządził rozwiązanie wszystkich organizacyj hitlerowskich w całym kraju. Istniejące organizacje bojowe węgierskiej partji hitlerowskiej mają być bezzwłocznie rozwiązane pod rygorem zakazu samej partji. Rozwiązanie nastąpiło na podstawie nielegalnej działalności bojówek zorganizowanych na wzór milicyjny.

Pierwsza pomoc dla powodzian

Warszawa, 17 lipca (tel. wł.). Dzienniki przepełnione są opisami klęski powodzi w Małopolsce zachodniej. Minister opieki społecznej przekazał dziś telegraficznie na ręce wojewody krakowskiego 10 tysięcy złotych, jako pierwszą pomoc doraźną dla ofiar powodzi. Dziś rano wyjechał wiceminister w ministerstwie opieki społecznej dr. Piestrzyński do okolic, objętych powodzią.

OGRANICZENIE RUCHU POCIĄGÓW

W godzinach wieczornych z przestrzeni na linji do Tarnowa doszły fatalne wiadomości. **Woda zalała most pod Bochnią i ruch pociągów odbywa się tylko z Krakowa do Kłaja.**

Na linji do Zakopanego pociągi kursują od wczoraj wieczora do Skawiec. Obawa jest, że most na Skawce w Skawcach jest w niebezpieczeństwie. W stronę Oświęcimia na linji prowadzonej przez Skawinę ruch pociągów ograniczony jest tylko do stacji Spytkowice.

W KRAKOWIE

woda na Wiśle szybko przybywa. Zalane są już dolne bulwary. Plaża TUR pod wodą. Rzeką płyną belki i deski oraz trawa i masy zboża. Wisła toczy się brudną falą.

ODEZWA WOJEWÓDZKIEGO KOMITETU POMOCY DLA POWODZIAN

Obywatele! Olbrzymia klęska powodzi nawiedziła województwo krakowskie. Wedle dotychczasowych informacyj setki domostw wraz z całym dobytkiem, setki hektarów uprawnych pól, tysiące metrów mostów, wiele kilometrów dróg uległo niszczącemu żywiołowi wezbranych wód.

Ogromna klęska nie oszczędziła także życia ludzkiego, pochłaniając wiele dziesiątek ofiar, zarówno dzieci jak i dorosłych.

Obywatele! Wszyscy powinni pośpieszyć z natychmiastową pomocą nieszczęśliwym ofiarom katastrofalnej powodzi. — Rząd i władze miejscowe przystąpiły do zorganizowania pomocy dla obszarów dotkniętych klęską.

Jednakże rozmiary zniszczenia są tak olbrzymie, że tylko wysiłek całego społeczeństwa jest w stanie ulżyć choćby w części tragicznej doli poszkodowanych.

W tym celu wojewódzki komitet pomocy dla powodzian wzywa wszystkich obywateli Rzeczypospolitej do jaknajwiększej ofiarności na rzecz nieszczęśliwych.

Niech serca wszystkich zabiją żywo dla tragicznej niedoli powodzian i niech wszystkie zakątki województwa krakowskiego, a także całej szerokiej Polski organizują natychmiastową akcję pomocy! Niech wszystkie zrzeszenia społeczne zgłoszą się do współpracy i pomocy! Niech nikogo nie zabraknie przy wypełnianiu tego obywatelskiego obowiązku.

Ofiary pieniężne należy składać pod adresem wojewódzkiego komitetu pomocy dla powodzian w Krakowie w urzędzie wojewódzkim, w prezydjum miasta Krakowa, w Kasie Oszczędności miasta Krakowa i powiatu krakowskiego, w Pocztowej Kasie Oszczędności oraz w administracjach wszystkich dzienników krakowskich.

Także konieczną jest akcja pomocy w naturze, a w szczególności w odzieży, żywności, oraz w dostarczaniu pomieszczeń dla bezdomnych.

Wszyscy do służby obywatelskiej!

Prasa francuska obwinia Polskę

Paryż, 17 lipca. Koła polityczne Francji podobnie jak prasa wciąż jeszcze zajmują się stanowiskiem Polski i Niemiec wobec projektu układu wschodniego, wskazując, że oba wymienione państwa wszelkiemi siłami dążą do unicestwienia „Locarna wschodniego". Wedle „Oeuvre", podróż ministra Becka do Tallinu ma na celu **wbicie klina** między Łotwę a Litwę, aby nie dopuścić do zawarcia paktu baltyckiego, mającego doprowadzić do utrwalenia sytuacji politycznej w Europie północno-wschodniej.

—ooo—

Strajk generalny w San Francisco

Nowy Jork, 17 lipca. Przebieg strajku generalnego w San Francisco jest w dalszym ciągu spokojny. Mimo to w mieście skoncentrowano oprócz wielkiej ilości policji i gwardji narodowej 7 tysięcy żołnierzy. W ważniejszych punktach strategicznych miasta wojsko ustawiło armaty i karabiny maszynowe, a na placach ustawione zostały czołgi. Zarządzenie to wydane zostało raczej w celu demonstracyjnym, aby w ten sposób oddziaływać na tłumy hamująco. Pierwszy dzień strajku minął spokojnie. Kierownictwo akcji strajkowej stara się, aby dostawa żywności do miasta została utrzymana. Także wysiłki władz idą w kierunku zapewnienia ludności aprowizacji. W tym celu utworzony został komitet aprowizacyjny, składający się z 500 obywateli miasta z burmistrzem na czele. Skutki strajku nie są jeszcze odczuwane, to też mieszkańcy traktują go z pewną dozą humoru. Jedynie dzienniki biją na alarm, a niektóre z nich wskazują, że chodzi nie o strajk na tle gospodarczem, lecz o komunistyczną rewoltę przeciw rządowi. Wskazują też na konieczność przerwania przez prezydenta Roosevelta urlopu i podjęcia interwencji osobistej celem zlikwidowania strajku.

—ooo—

WSPÓLNY FRONT PRZECIW FASZYZMOWI

Paryż, 17 lipca. Uchwała partji socjalistycznej w sprawie przyjęcia propozycji komunistycznej celem utworzenia wspólnego frontu przeciw faszyzmowi i wojnie uważana jest przez prasę francuską **za wydarzenie polityczne bardzo wielkiej wagi**. Zależnie od zabarwienia wydarzenie to oceniane jest przez dzienniki dodatnio lub ujemnie. Podczas gdy jedne sądzą, że zachodzi możliwość poważnego starcia między zjednoczoną lewicą a prawicą, inne utrzymują, że może to wpłynąć na wzrost wpływów narodowo-twórczych sił centrowych.

WYBUCH STAREGO GRANATU

Paryż, 17 lipca. Podczas ćwiczeń oddziału dragonów na poligonie w Maisons-Laffitte pod Paryżem sierżant kopnął znaleziony stary, 84-milimetrowy granat, powodując wybuch. Pięciu żołnierzy poniosło śmierć na miejscu a 19 odniosło rany częściowo ciężkie. Tylko 3 żołnierzy z całego oddziału wyszło bez szwanku.

ANGIELSKIEMU MINISTROWI GROŻĄ ZAMORDOWANIEM

Londyn, 17 lipca. „Daily Telegraph" donosi, że w ostatnich czasach minister spraw zagranicznych sir John Simon wzywany był przez tajemnicze osoby do telefonu, które komunikowały mu, że zostanie zamordowany, poczem znikały. Policja podjęła dochodzenia, celem ustalenia tych lub tej osoby. Sądzą, że chodzi o czyn osoby umysłowo chorej.

WZIĄŁ OFICERÓW ZA PRZEMYTNIKÓW

Londyn, 17 lipca. W związku z ostrzeliwaniem łodzi angielskiej z 3 oficerami przez tureckich strażników celnych w pobliżu wyspy greckiej Samos — przyczem pewien młody lekarz angielskiej marynarki wojennej został zabity a oficer odniósł rany — przybył dziś ambasador turecki do Foreign Office celem wyrażenia ubolewania rządu tureckiego z powodu zajścia. Oświadczył on, że strażnik przez pomyłkę wziął oficerów angielskich za przemytników. Władze tureckie przeprowadzą energiczne śledztwo i ukarzą winnych.

CHOLERA W INDJACH

Londyn, 17 lipca. Wedle wiadomości nadchodzących z Simli, na obszarach prowincyj centralnych w Indjach, które w ubiegłym miesiącu nawiedzone były katastrofą powodzi, wybuchła epidemja cholery, pociągająca za sobą wielkie ofiary w ludziach. Wedle obliczeń urzędowych w pierwszym tygodniu lipca stwierdzono 5150 wypadków cholery, z czego 2800 miało wynik śmiertelny.

Kronika krakowska

—o—

TARG POD ZNAKIEM POWODZI. Wczorajszy targ zupełnie nie dopisał. Nic dziwnego, gdyż ulewny deszcz i groźba powodzi nie ściągnęły na jarmark wtorkowy ludzi z bliższych i dalszych okolic Krakowa. Przybyli tylko przekupnie i też w małej ilości. Ceny były dość wysokie. Gospodynie wstrzymywały się o ile możności od zakupów.

DYŻURY LEKARZY 18 lipca noc: 1) Dr. Geller Jakób, Stradom 25; 2) Dr. Kwiatkowski Stanisław, Plac Matejki 6, tel. 114-01; 3) Dr. Marcinkowski Włodzimierz, Podwale 1, tel. 123-60; 4) Dr. Tochowicz Leon, Karmelicka 9, tel. 177-37.

W CZASIE DELOŻOWANIA PORODZIŁA DZIECKO. Wczoraj wezwano pogotowie ratunkowe do Borku Fałęckiego na tak zw. Zaborze, które zostało zalane wodą. W czasie delożowania mieszkańców Zaborza 29-letnia Katarzyna Wańczurowa urodziła dziecko, które wraz z matką przewieziono karetką pogotowia do szpitala św. Łazarza na oddział położniczy.

WODA Z PÓL ZALAŁA DWA DOMY. Wczoraj wzywano straż pożarną z filji podgórskiej na ul. Skrzyneckiego 23, gdzie do dwóch budynków wdarła się woda, płynąca z pól zalanych ulewą. Mieszkańców tych budynków delożowano. Izby zalane.

POPEŁNIŁA ZAMACH SAMOBÓJCZY Stefanja A. (lat 17) zam. przy ul. Krakusa 30. Wypiła ona większą ilość jodyny. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił desperatce pierwszej pomocy, poczem pozostawił ją opiece domowej. Powodem zamachu samobójczego był zawód miłosny.

ZAKAZ GRANIA ORKIESTROM PODWÓRZOWYM NA ULICACH. Starostwo grodzkie krakowskie zawiadomiło, że ze względu na ruch komunikacyjny orkiestry podwórzowe nie mogą produkować się na ulicach w centrum miasta w obrębie plant oraz na ulicach Karmelickiej, Piłsudskiego, Zwierzynieckiej, Grodzkiej, Starowiślnej, Lubicz, Basztowej, Długiej, Dunajewskiego i Podwala. Winni tamowania ruchu ulicznego pociągnięci zostaną do odpowiedzialności karnej. Równocześnie starostwo grodzkie zwraca uwagę, że orkiestry podwórzowe obowiązane są wykazać się odpowiedniem zezwoleniem starostwa zezwalającem na produkowanie.

WŁAMANIE KASOWE DO BIURA SPEDYCYJNEGO. W nocy z dnia 16 na 17 bm. dokonano włamania kasowego w biurze spedycyjnem Langera i Nadela, przy ul. św. Gertrudy 27. Sprawcy rozpruli rakiem 2 kasy ogniotrwałe i skradli z jednej z nich gotówkę 2260 zł. 78 gr. oraz stemple po 2 zł., 3 i 1 zł. Dostali się oni do lokalu biura spedycyjnego od strony plant przez wygięcie kraty w oknie.

OKRADZIONY SKLEP CUKIERNICZY. Rossbach Róża, zam. przy ul. Paulińskiej 18, doniosła organom PP., że skradziono jej z zamkniętego sklepu cukierniczego przy ul. Paulińskiej 26, wyroby cukiernicze i tytoniowe wart. 2.500 zł. Dochodzenia prowadzi się.

DWA ZATRUCIA GAZEM ŚWIETLNYM. — Wczoraj w domu przy ul. Barskiej 30 popełniła samobójstwo przez zatrucie gazem świetlnym 18-letnia Marja Rogosz, służąca. Lekarz stwierdził śmierć. — Drugi wypadek zatrucia się gazem świetlnym miał miejsce przy ul. Syrokomli 21 w gmachu państw. szkoły przemysłowej. Zatruł się tam 18-letni Stanisław S. Śmierć nastąpiła natychmiast. Było to samobójstwo.

NIESNASKI RODZINNE POWODEM ZAMACHU SAMOBÓJCZEGO. Na Kapelance w domu pod nr. 20, napiła się esencji octowej w zamiarze samobójczym 20-letnia Florentyna Florczyk. Wezwany lekarz pogotowia ratunkowego udzielił desperatce pierwszej pomocy, poczem przewiózł ją do szpitala św. Łazarza. Powodem desperackiego kroku dziewczyny były niesnaski rodzinne.

—ooo—

ZWIEDZANIE STAROŻYTNYCH KOŚCIOŁÓW I ZABYTKÓW KAZIMIERZA, wspaniałej świątyni gotyckiej św. Katarzyny z średniowiecznemi krużgankami i słynnym ołtarzem św. Jana Jałmużnika, oraz historycznej Skałki z grobami zasłużonych, odbędzie się dziś we środę jako dwudziesta wycieczka naukowa Towarzystwa miłośników Krakowa pod kierunkiem dra J. Dobrzyckiego. Wstęp 1 złoty, młodzież 50 groszy. Zbiórka o godzinie 3'45 popołudniu przed kościołem św. Katarzyny, ul. Skałeczna (tramwaj Nr. 1).

TEATRY I KONCERTY

LWOWSKI ZESPÓŁ grać będzie dziś w teatrze im. J. Słowackiego „Fanny" M. Pagnola, najbardziej czarującą komedję francuskiego mistrza w charakteryzowaniu dramatów ludzkich, postaci i ich kłopotów, środkami werwy i humoru. Nic też dziwnego, że ten utwór cieszy się wprost nadzwyczajnem powodzeniem wszędzie i zawsze, pozostawiając głębokie i niezapomniane wrażenie. Jutro we czwartek ciesząca się stale wielkiem powodzeniem „Fräulein Doktor" J. Tepy.

SPORT

KRAKÓW—WARSZAWA. Mecz piłkarski pomiędzy robotniczemi reprezentacjami obu miast odbędzie się w niedzielę 29 bm. Zapowiedź ta wywołała żywe zainteresowanie.

ZWIĄZKI i ZGROMADZENIA

—o—

POSIEDZENIE KOMITETU PPS W PODGÓRZU wraz z towarzyszami z Borku Fałęckiego odbędzie się jutro we czwartek (19 bm.) o godzinie 7 wieczorem w Domu tramwajarzy (plac Serkowskiego 7).

CENTRALNY ZWIĄZEK ROBOTNIKÓW BUDOWLANYCH przeniósł swoje biuro zarządu głównego i sekretarjatu generalnego z ul. Dunajewskiego 5 na ul. Batorego 1, II piętro, tel. Nr. 138-27. Oddziały: murarzy, malarzy, kaflarzy, kamieniarzy i piaskarzy mieszczą się nadal przy ul. Dunajewskiego 5.

REPERTUAR

—o—

TEATR IM. J. SŁOWACKIEGO

Środa: „Fanny".
Czwartek: „Fräulein Doktor".

KINOTEATRY

Adria: „Zbrodniarz" i „Wrogowie małżeństwa".
Apollo: „Hopla".
Atlantic: „Odmęt ulicy".
Bagatela: „Marzenie 22" i rewja: „Drzwiami i oknami".
Dom żołnierza: „Jej pierwszy całus".
Promień: „Żona z drugiej ręki" i „Hrabina Monte Christo".
Słonko: „Rozkoszne kłopoty".
Sztuka: „Sprawca nieznany".
Świt: „Miasto widm".
Uciecha: „Tajemne moce".
Wanda: „Rendez vous w Wiedniu".

RADJO KRAKOWSKIE

Środa 18 lipca

6.30: Audycja poranna. — 7.30: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Koncert z Poznania. — 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Gramofon: muzyka symfoniczna. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Koncert z Warszawy i ze Lwowa. 17.00: Audycja dla dzieci. 17.15: Koncert chóru z Warszawy. 17.45: Recital śpiewaczy z Poznania. 18.00: Odczyt z Warszawy: „Książka i wiedza". 18.15: Gramofon. 18.45: Pogadanka z Warszawy: „O kulturze dnia powszedniego". 18.55: Pogadanka strzelecka. 19.02: Rozmaitości. 19.15: Recital skrzypcowy prof. Stanisława Mikuszewskiego. 19.40: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00. Myśli wybrane. 20.02. Felieton z Warszawy. 20.12: Gramofon. 20.50. Dziennik wieczorny. 21.02: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Pogadanka: „Pol i jego sekretarz" — wygłosi p. Kazimierz Kalinowski. 21.12: Pieśni z Warszawy. 21.30: Recital fortepianowy z Warszawy. 22.00: Kwadrans literacki: „Polowanie na zająca" — fragment z książki Melchjora Wańkowicza — „Szczenięce lata". 22.15—23.05: Muzyka taneczna i komunikat meteorologiczny.

Czwartek 19 lipca

6.30: Audycja poranna. 7.30: Wiadomości bieżące. 11.57: Sygnał czasu, hejnał. 12.03: Wiadomości meteorologiczne i przegląd prasy. 12.10: Gramofon. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Audycja dla dzieci młodszych. 13.20: Koncert z Warszawy. 14.00: Wiadomości gospodarcze. 16.00: Gramofon: — muzyka baletowa. 17.00: Skrzynka pocztowa — inż. Stanisława Broniewskiego. — 17.15: Koncert z Warszawy. 18.00: Pogadanka z Warszawy: „Jaja, produkt pożywny i tani". 18.15: Słuchowisko ze Lwowa: „Cudowny połów". 19.00: Rozmaitości, komunikaty. 19.15: Recital organowy z Wilna. 19.40: Gramofon. 19.50: Wiadomości sportowe. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: „10 minut o teatrze". 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Capstrzyk z Gdyni. 21.02: Pogadanka: „Czem jest slalom kajakowy?" — wygłosi p. Stanisław Olkusznik. 21.12: Koncert popularny z Warszawy i Poznania. 22.00: Odczyt z Warszawy: „O wyzyskaniu sił wodnych w Polsce". 22.15: Gramofon. 23.00—23.05: Wiadomości meteorologiczne.

—ooo—

Wydawca: Zygmunt Żuławski. — Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Przybyś. — Drukarnia Ludowa w Krakowie pod zarz. St. Ziemiańskiego.